



# ORZEŁ SKALNY



INFORMATOR ODDZIAŁU CHRZANÓW  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 15 (4)

Lipiec - Wrzesień 2000

## Dni Gór PTT- TPN

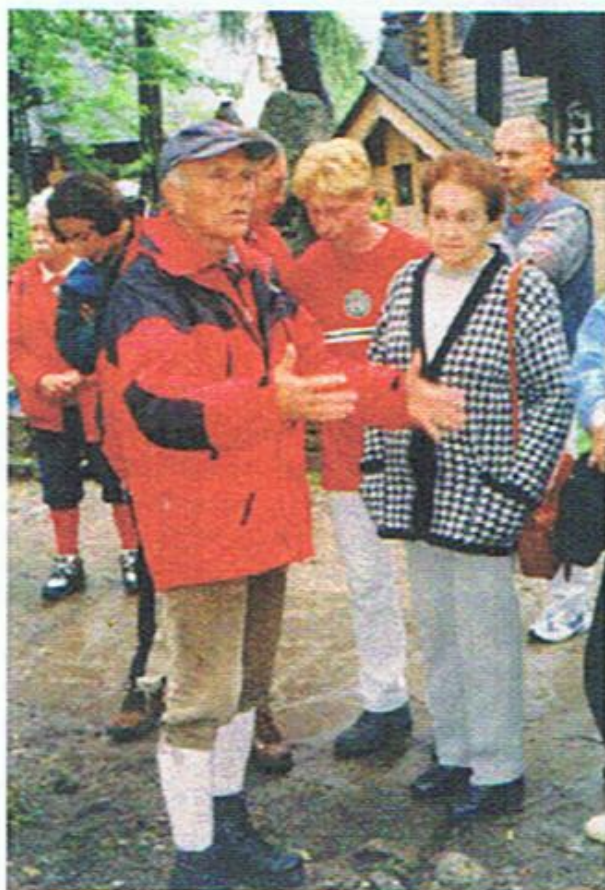
W dniach 15-17 września b.r. w Zakopanem odbyła się impreza „Dni Gór”, którą zorganizowało Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wraz z Dyrekcją Tatrzańskiego Parku Narodowego. Jest to nawiązanie do przedwojennej tradycji PTT. „Święto Gór” było wtedy autentycznym świętem ludzi gór z licznym udziałem różnych środowisk. Czy reaktywowane „Dni Gór” godnie zastąpią przedwojenne święto? Chyba za wcześnie na odpowiedź. Zobaczmy za rok lub dwa.

Imprezę organizowali przedstawiciele wielu Oddziałów. Pracami kierował kol. Zbyszek Jaskiernia z Sosnowca. 15 września odbyły się wycieczki na Czerwone Wierchy i Granaty oraz druga autokarowa – zwiedzanie sanktuariów Podhala. Tę ostatnią prowadził prezes naszego Oddziału – kolega Stasiu Trębacz.

W imprezach uczestniczyli również ludzie spoza PTT, którzy dowiedzieli się o „Dniach Gór” z niezbyt czytelnego plakatu. Podhale ma wiele ciekawych zabytków sakralnych – starych i tych nowszych, które również cieszą oko turysty. Sanktuarium na Krzeptówkach, kościół na Bachledówce, czy kościół w Olczy to perły współczesnej architektury. Te i inne obiekty przybliżył uczestnikom autokarowej wycieczki nasz prezes.

Nazajutrz w sobotę 16 września miłośnicy gór spotykają się w dyrekcji TPN. Witają nas przedstawiciele z Sosnowca i

zachęcają do rozgłoszenia się. W holu możemy obejrzeć wystawę „Motywy karpackie” przygotowaną przez Towarzystwo Karpackie i Oddział Warszawski PTT, widzimy stroje łemkowskie.



Fot. I. Cmentarz na Pęksowym Brzysku.

Jest też giełda sprzętu turystycznego (plecaki, kurtki), którą przygotowali producenci. Nasz kolega z Oddziału Józio Woźniak prezentuje



swoje pamiątki z Huculszczyzny oraz swojego pobytu w Dolomitach. Jest wreszcie możliwość zakupu wydawnictw turystycznych: mapy, przewodniki, albumy. Gdyby ceny były trochę niższe....Na stołach wyłożone są kroniki Oddziałów. Wykładamy również 10 opasłych tomów – kronik naszego Oddziału.

O godz. 10.00 zbieramy się w auli. Prezes Krzysztof Kabat otwiera Święto. Wita zebranych gości, wśród nich przedstawiciele mediów: telewizji TVN, radia RMF, Alex, czasopisma „Na szlaku”, „Dziennika Polskiego”, „Tygodnika Podhalańskiego” i innych.

Głos zabrał w zastępstwie nieobecnego dyr. Byrcyna jego zastępca Stanisław Czubernat. Uczestnicy przyjmują apel do Sejmu w sprawie niefortunnej poprawki Senatu dotyczącej gruntów znajdujących się na terenie TPN.

Odbyła się następnie konferencja prasowa. Rzeczniczka PTT Antonina Sebesta oraz prezes oddziału Krakowskiego Antoni Dawidowicz odpowiadali na pytania zebranych. Pytania dotyczyły przyszłości zagospodarowania gór m.in. masywu Lubania, modernizacji szlaku na Orlej Perci, liczebności zwierzyny w TPN. Nie obyło się również bez dyskusji o sporach z PTTK. Obecny przedstawiciel LOP-u popierał naszą organizację w sporach z PTTK.

Zebrani uczestniczyli teraz w sesji popularno – naukowej dotyczącej historii Zakopanego, Tatr, wybitnych postaci związanych z tymi górami w XIX i XX wieku. I tak przypomniano historie: Tytusa Chałubińskiego, Kazimierza Przerwy – Tetmajera, Władysława Szafera, Jana Gwalberta Pawlikowskiego. Wysłuchaliśmy również bardzo ciekawego referatu Antoniego Dawidowicza na temat setnej rocznicy postawienia krzyża na Giewoncie.



Fot. 2. Zdjęcie pamiątkowe z zespołem „Hyrni”.

Po przerwie obiadowej koledzy z Oddziału Łódzkiego zaprezentowali filmy ze swoich wypraw górskich. Pokaz połączony był mini-konkursem dla publiczności. Dzięki prezesowi Oddziału z Bielska – Białej Jankowi Weiglowi udało się zaprosić panią Annę Pietraszek z TVP, która uczestniczyła w realizacji filmu „Ostatnia rozmowa”. Jest to wywiad ze zmarłym niedawno czołowym polskim himalaistą Andrzejem Zawadą. Ponieważ film był emitowany w telewizji o bardzo późnej porze i nieliczni go oglądali, z zainteresowaniem przyjęto propozycję emisji filmu. Po filmie pani Anna Pietraszek opowiadała o kulisach realizacji filmu i opowiadała na pytania z sali. Na sobotni wieczór przygotowana była watra. Niestety z uwagi na burzę nie odbyła się. Uczestnicy „Dni Gór” zebrali się ponownie w auli, by wysłuchać koncertu pani Julii Dosznej. Śpiewaczka ubrana w strój łemkowski to artystka pochodząca z Łosia, śpiewa po łemkowski przepięknym głosem. Koncert zebranych na długo pozostanie w pamięci. Pani Julia długo „bisowała” i ....tłumaczyła teksty na polski.

Sobotni wieczór zakończył się konkursem humoru góralskiego przygotowanym przez kolegów z Poznania oraz wspólnym śpiewem piosenek turystyczno – góralskich przy akompaniamencie kolegów z Poznania i naszego Andrzeja Woźniaka.

W niedzielę 17 września uczestniczyliśmy we Mszy św. odprawionej przez naszego kapelana ks. Józefa Drabika w Starym Kościółku przy ulicy Kościeliskiej. Później odwiedziliśmy groby ludzi zasłużonych dla Zakopanego, Tatr, na cmentarzu na Pęksowym Brzyzku. Przewodnikiem był nasz kolega Stasiu Trębacz wraz z drugim Staszkiem – Krajną z Poznania. Ostatnim akcentem był występ zespołu góralskiego „Hyrni” z Nowego Targu w Dyrekcji TPN (niestety pogoda nie poprawiła się na tyle, by występ mógł odbyć się na zewnątrz). Pieśni góralskie, tańce, przyspiewki, wszystko w przyjacielskiej atmosferze, której ukoronowaniem było wspólne zdjęcie z członkami zespołu – na długo pozostaną nam w pamięci.

„Dni Gór” w Jubileuszowym 2000 roku zakończyły się. Pozostaną wspomnienia i oczekiwanie na następne świętowanie.

*Jan Ponęba*



## Z ŻYCIA ODDZIAŁU

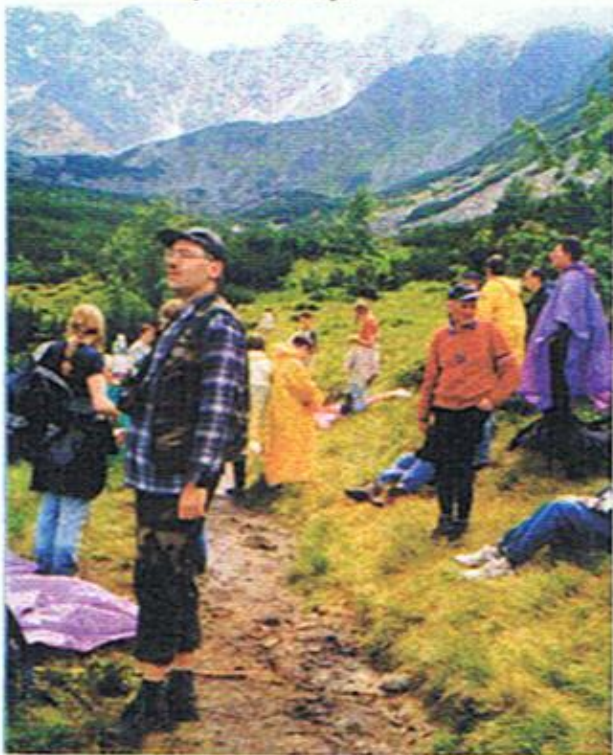


**9.07.2000.** Monotonne, całą noc trwające kapu...kap nie zniechęciło 5 osób do odbycia wycieczki w Beskid Żywiecki. Trasa wiodła z Młodej Hory przez Dolinę Rycerek do schroniska na Przegibku, a stamtąd na szczyt Będoszki. Uczestnicy mogli przekonać się, że prace montażowe przy Jubileuszowym krzyżu są daleko zaawansowane. Zejście z Przysłopu Potockiego odbyło się na azymut do Rycerek, by szlakiem Bacowym dojść do Młodej Hory. By tradycji stało się zadość, niebo rozpogodziło się!!



Fot. 3. W Schronisku na Przegibku.

**23.07.2000.** Tym razem wyprawa 25 osób w Tatry rozpoczęła się bardzo relaksowo, po prawie płaskiej drodze do Polany Rusinowej.



Fot. 4. Dol. Pańszczycy – w głębi „Orla Perć”.

Stąd nastąpiło strome podejście pod Gęsią Szyję. Pogoda zaczęła płać figle, zmieniając się z niesamowitą regularnością. Dalsza wędrówka zaprowadziła uczestników nad Czerwony Staw w Dolinie Pańszczycy, a stamtąd przez Dubrawiska do Murowańca. W drodze powrotnej do Kuźnic pogoda pożegnała naszych turystów wspaniałą tęczą nad Kopami Sołtysimi.

**6.08.2000.** 13 osób z naszym prezesem na czele wyruszyło tego dnia w Gorce. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Rdzawce pod Obidową i wiodła najpierw do schroniska na Starych Wierchach, a potem na Turbacz. W drodze powrotnej do Kowańca uczestnicy udali się do słynnej partyzanckiej i papieskiej kaplicy na Polanie Rusnakowej. Tu odżyły prezesowe wspomnienia o poznaniu ks. Tischnera i o jego słynnych kazaniach po góralsku. Polana Srałówki powitała turystów delikatną, liliową mgiełą kwitnących wrzosów. Nie zabrakło również jagód i słodkich malin.



Fot. 5. Przed schroniskiem na Starych Wierchach.

**15-20.08.2000.** Na I obóz wysokogórski w Tatrach Słowackich wybrało się 8 osób. Ich bazą wypadową była Nova Leśná. Pierwsza trasa w ramach aklimatyzacji i treningu prowadziła od Podbańskiego przez Dolinę Bystrą na Bystrą i Błyszcz. Uczestnicy mogli podziwiać piękną przyrodę, płynący kaskadami potok i rzadko spotykane okazy różnych roślin. Ze szczytu oglądano rozległą panoramę.

W kolejnym dniu realizowano ambitną trasę: ze Szczyrbskiego Jeziora przez Furkotny na Hruby. Dla zaoszczędzenia czasu do schroniska pod Soliskiem wyjechaliśmy „lanovką”. Jak wspomina jeden z uczestników: „Ekspozycje na każdym z nas wywarły duże wrażenie”. To przedsmak tego, co czeka nas w czasie wejścia na Gierlach. W czasie zejścia dużą atrakcją był wodospad Skok- jeden z większych i najpiękniejszych w Tatrach Słowackich.

W następnym dniu grupa podzieliła się i tak jedni odbyli relaksujący „spacer” z Hrebienoka do Śląskiego Domu, a drudzy z Hrebienoka przez



Dolinę Wielicką weszli na Polski Grzebień i Małą Wysoką.

Sobota 19 sierpnia piątce uczestników na długo utkwi w pamięci. Z wynajętym słowackim przewodnikiem po 1 i 3/4 godziny zdobyli najwyższy szczyt Tatr- Gierlach!!! GRATULUJEMY. Byli to: Adam Macugowski, Michał Łatka, Janusz Tarabula, Piotr Barański i Tomasz Kocot.

**27.08.2000.** W tę ostatnią niedzielę wakacji 10 osób z prezesem wyruszyło na Diablak od południa, ze Słowacji, przechodząc granicę państwa po raz pierwszy nowym przejściem turystycznym w Lipnicy Wielkiej Stańcowej.

Po raz pierwszy również prezes wystąpił w nowym stroju: w czerwonym swetrze z biało- zielonym paskiem na piersiach, na której wspinał się odznaczała się tatrzańska „blacha” i nasza odznaka PTT o numerze 79! Piękna, słoneczna pogoda, cudowne widoki dostarczyły wielu wrażeń wszystkim uczestnikom.



Fot. 6. Odpoczynek przed Diablakiem.

**7-10.09.2000.** Kolejny obóz na Słowacji miał miejsce w Tatrach Niżnych. Bazą wypadową była miejscowość Pavčina Lehota. Po drodze uczestnicy zwiedzili zabytki Trsteny i Liptowskiego Mikuláša. Wędrówkę po tych pięknych górach rozpoczęli od Doliny Demianowskiej, z której weszli na Chopoka, a dalej na najwyższy szczyt tych gór - Dziumbir (2043 m).

Dopełnieniem pięknego dnia był pstrąg zjedzony w restauracji przy śpiewie miejscowych emerytów.

Dolina Demianowska znana jest z jaskiń. Największa z nich Jaskinia Wolności stała się celem kolejnego dnia. Na blisko 2 kilometrowej trasie można podziwiać krasowe dzieła przyrody. Następnie grupa wyrusza na trasę wiodącą przez Chopok na Deresze.

W ostatni dzień pobytu po wyjeździe do Liptowskiego Mikuláša, grupa podzieliła się, i tak część zwiedziła Jaskinię Wążeńską, a pozostali podjechali do Beszeniowej, by skorzystać z dobrodziejstw basenów geotermalnych.

Na zboczach gór przewodnik pokazał nam ciekawostkę geologiczną- trawertyny.

„Te góry zasługują, by pojechać tam wkrótce”- twierdzi jeden z uczestników wycieczki.



Fot. 7. Na Chopoku, z tyłu Dziumbir.

**15-17.09.2000.** DNI GÓR w Zakopanem.

W dniach 15-17 września w Zakopanem odbyły się Dni Gór organizowane przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Zorganizowano cztery wycieczki; szlakiem podhalańskich sanktuariów, wyprawa na Granaty i Czerwone Wierchy oraz wycieczka przyrodniczo-geologiczna.

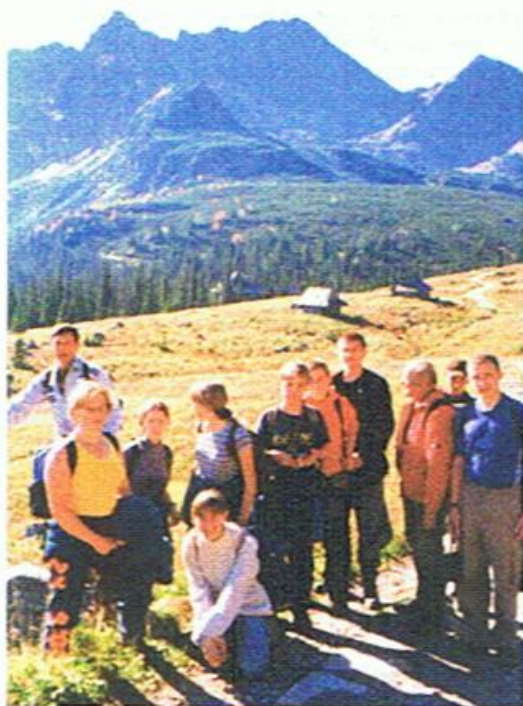
W sobotę odbyła się sesja popularyzatorska, prezentacja filmów z wypraw górskich Oddziału PTT w Łodzi oraz film wspomnieniowy o Andrzeju Zawadzie. W niedzielę Msza Święta w Starym Kościółku, później odwiedzenie grobów zasłużonych na Pęksowym Brzyzku. W godz. południowych występ zespołu folklorystycznego „Hymni” z Nowego Targu.

**22-24.09.2000.** W minorowych nastrojach opuszczało Chrzanów 15 uczestników kolejnej wycieczki w Tatry. Powodem była oczywiście brzydka pogoda.

W pierwszy dzień trasa prowadziła z Doliny Małej Łąki przez Przysłop Miętusi na Czerwone Wierchy. Na wysokości ok. 1900 m wreszcie oglądaliśmy błękit nieba, natomiast doliny pokrywa gęsta warstwa chmur. Można do woli upajać się ciepłymi promieniami słońca i przepięknymi widokami na Tatry Słowackie. W półmroku gęstych mgieł schodzimy do Kir.

Kolejnym celem stał się Kościelec. W tym dniu aura okazała się przychylna naszym turystom. Ze szczytu oglądaliśmy cudowne widoki na wszystkie strony. Niesamowite wrażenie robił w dole Czarny Staw Gąsienicowy i mniejsze stawki „Pojezierza Gąsienicowego”. W drodze powrotnej uwagę turystów zwracał widok i ryczenie jelenia pod Uhrociem Kasprowym. Żal było żegnać Tatry.





Fot. 8. Widok na Kościelec z Hali Gąsienicowej.



## PIERWSZE KOTY ZA PŁOTY

Kontynuując nasze rozważania rowerowe, wybierzemy się na pierwszą, teoretyczną wycieczkę, powiedzmy 4 – 5 dniową. Niedzielne, kondycyjne spacery już mamy za sobą, rower sprawny, sprzęt skompletowany, zaskórniak w portfelu. Ciągnie nas by dalej, by dłużej.

Od czego zacząć? Myślę, że od przewodnika. On nam pomoże i powie, gdzie i co możemy znaleźć, bowiem naczelnym naszym pytaniem powinno być czego szukamy, co nas interesuje. Ktoś lubi zabytki, ktoś inny przyrodę, ktoś inny lasy i równiny, ktoś inny miasta. A może wioski i sielski klimat łąk i pól. Albo góry i rozległe panoramy. Zainteresowań jest tyle, ile ludzi. Dlatego też pod tym kątem sięgajmy po potrzebne nam informacje, by planowana trasa dała nam rzeczywiście to, co lubimy, co daje nam prawdziwą przyjemność i satysfakcję. Rzecz prosta, są ludzie (kolarze), którym sama, czysta jazda i „zrobienie” ileś tam kilometrów daje pełnię

**27.09.2000.** Pierwszą w tym roku szkolnym prelekcję pt. „Góry i zabytki Szwajcarii” poprowadził nasz kolega Zygmunt Jeleń. Mogliśmy nacieszyć oczy wspaniałymi alpejskimi krajobrazami, a także dowiedzieć się wielu ciekawostek przekazanych jak zwykle w humorystyczny sposób. Podobnie jak prelegent 46 uczestników prelekcji z żalem żegnało się z uroczą Szwajcarią.

**30.09.2000.** Tego dnia 10 osobowa grupa na czele z naszym prezesem przeżyła wspaniały urok babiego lata w Beskidzie Żywieckim na Romance i Rysiance. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Zabnicy Skalce i prowadziła do schroniska na Słowiance a dalej na szczyt Romanki. Jak wspomina jedna z uczestniczek „niedogodności dla nóg niwelowała wielka przyjemność zbierania i smakowania owoców, których poza górami o tej porze już nigdzie nie ma”. Dalsza trasa wiodła „uroczymi, wygrzanyimi od słońca i srebrnymi od traw” polanami: Łysniowską i Pawlusią na Halę Rysianki. Zejście odbyło się do doliny Zabnicy.

*Lidia Witkowska*

szczęścia, ale ja do nich nie należę, zatem nie będę pisał o tym, na czym się nie znam.

Tak więc, wiedząc już w ogólnych zarysach co nas „bierze”, kupmy sobie dwie mapy, jedną ogólną, drogową, obejmującą teren większy od zaplanowanego, drugą bardziej szczegółową (krajoznawczą, turystyczną), dotyczącą ściśle naszej eskapady. Ta ogólniejsza da nam pojęcie o obszarze i pozwoli z grubsza ocenić, czy w zadanym czasie zdążymy przejechać planowaną trasę. Na dokładniejszej sprawdzamy wysokości, co pozwoli nam się zorientować o charakterze trasy. Czy będzie płasko, czy też grożą nam strome podjazdy, te bowiem, choć interesujące, kradną czas. Zwróćmy też baczną uwagę, na ile możemy uciec od dróg, na których spodziewamy się wzmożonego ruchu samochodowego. Drogi boczne zazwyczaj są przyjazne rowerzystom, szczególnie leśne ścieżki, mocno ubite tysiącem stóp okolicznych mieszkańców. Przekleństwem jest jedynie piaszczysty dukt leśny, po którym, bywa, nie sposób jechać, musimy rower pchać. W takim wypadku trzeba się uzbroić w cierpliwość i stoicki spokój. Ostatecznie nie ma takiej drogi, która się nie kończy. Swoją drogą, rzecz jest symptomatyczna, najlepiej się pamięta piach, upał, ulewę, szczególnie stromy podjazd itp.





Fot. 9. Jak tu hamować!

Na dokładnej mapie zaznaczamy sobie też miejsca ewentualnych biwaków. Przy pewnej wprawie z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy z mapy odczytać, czy okolica jest przyjazna biwakowo, czy też nie.

Zakładam, że na bagażniku mamy lekki namiot, szukajmy zatem zielonego koloru (łąki, lasy) traw i niebieskiego wody (stawy, rzeczki, strumienie). Szczególnie ważna jest woda (do picia bierzemy wodę do małego kanisterka we wsi), bowiem po całodziennym jeździe, mycie się staje się koniecznością. Z mapy też odczytamy, czy okolica jest ludna, czy nie, jaka jest sieć dróg, czy prześpiemy się samotnie, czy na skraju wsi. Decydując się na biwak na skraju wsi, dobrze jest zajechać do niej i spytać „tambylca” o miejsce pod namiot. Ci nie tylko wiedzą gdzie, ale co najważniejsze, po pół godzinie już wszyscy wiedzą, że to my i natychmiast przestajemy być obiektem zainteresowania i mamy zapewniony święty spokój. Wyczuwamy też od razu, czy są nam przyjaźni. Rozmowa łamie pierwsze lód. Nocując na skraju lasu, raczej nie palmy ognia, leśnicy tego nie lubią. Nie zostawiamy zresztą po sobie żadnych śladów, nawet po koniecznej wizycie w lesie.

Wracając jeszcze do mapy, przypatrzmy się sieci kolei lokalnych. To dobry i jeszcze tani środek lokomocji. Przez mniej ciekawy obszar możemy przejechać PKP, oszczędzając czasu i zbędnego trudu. Tzw. „jedynastki” są bardzo praktyczne. Jeżeli mamy możliwość wyboru terminu, zapoznajmy się z prognozą. Bywa tak, że czasem możemy się spodziewać na 100 % paskudnej pogody. A skoro jesteśmy już przy pogodzie, zawsze bierzmy z sobą coś nieprzemakalnego, a na wiosnę czy w jesieni sweter, czy najlepiej „polar”. Ja zabieram nawet ciepłą czapkę i rękawiczki.

Tego roku w maju (tzw. długi weekend) miałem – 8 ° C, woda zamarzła na kamień, mimo, że w ciągu dnia było bardzo gorąco. Ubierać się należy na „cebulkę”. Podkoszulek, koszula, sweter, wiatrówka. Długie spodnie, krótkie i kąpielówki. Skarpetki dobrze jest zmieniać codziennie. Gacie też. To lekka odzież, więc sobie nie załujemy. Do spania bawełniany dres i puchowy ( b. dobry jest tzw. sztuczny puch ) śpiwór na dmuchanej karimacie. Ta ostatnia jest droga, ale naprawdę warta ceny. Jak rzadko co.

Gotujemy na gazie (lekkie, czyste i szybkie) w dwóch aluminiowych garnkach, dawniej typu „harczerz”. Mogą być stalowe. Nie zapomnijmy o kubku ( herbata , zęby itp.). Generalną zasadą jest, aby brać ze sobą tylko to , co niezbędne, i możliwie najlżejsze. Dlatego też nie biorę ze sobą jedzenia na zapas ( wszędzie można kupić ), ani narzędzi za wyjątkiem szczyrorka, małych kombinerek, latek i pompki. Nie żyjemy na bezludnej wyspie.

Namiot stawiamy zawsze na równym terenie ( jak sobie pościelisz ... ) i na górze ! Niespodziewana burza może nas podtopić. Wstawiać należy wcześniej, bo i rano to najpiękniejsza pora dnia , a poza tym zwijanie obozu zawsze długo trwa. Praktyka wskazuje, że wstając np. o 6-tej: mycie, gotowanie śniadania , zwijanie obozu , pakowanie i już ( ? ! ) o godz. 9- tej jesteśmy gotowi do wyjazdu. Na koniec trzeba obejść teren i sprawdzić, czy niczego żeśmy nie zostawili. Jeżeli na noc zamykamy rower (rowery) na jakiś kluczyk, to miejmy ze sobą dwa. Pierwsze kilometry traktujemy ulgowo, jadąc powoli, bez wysiłku, na luzie. Niech się rozgrzeją stawy i mięśnie. I nasze serca. Szerokiej drogi.

A teraz trochę z innej beczki. Podróżujących samotnie nie jest wielu. Samotne wozowanie ma swoje dobre strony (niezależność), ale nie wszystkim to odpowiada, większość woli w grupie, czy też w zorganizowanej formie. To też ma plusy. Poznawanie innych ludzi, wymiana doświadczeń i przeżyć, przygotowanie trasy przez organizatora. I tego rodzaju imprez, wbrew pozorom, jest bardzo dużo. Trzeba tylko zasięgnąć języka w PTTK, w miejscowych klubach, organizacjach sportowych czy rekreacyjnych. W całej Polsce organizowane są wycieczki rowerowe, rajdy, zloty i różnorodne imprezy rowerowe, cieszące się dużym powodzeniem. Tego rodzaju kontakty polecam szczególnie tym, którzy pierwszy raz decydują się na dalsze trasy. Warto spróbować, bo nie taki diabeł straszny, a koledzy ( i zanki ) pomogą, poradzą i podtrzymają na duchu.

*P. Kowenicki*



## Poświęcenie pomnika Jana Pawła II na terenie „Księżówki” w Zakopanem

Jubileuszowy Rok Milenijny wzbogacił historię „Księżówki” w Zakopanem o nowe i ważne wydarzenie. Stało się nim odsłonięcie i poświęcenie pomnika Ojca Świętego Jana Pawła II. Od 22 sierpnia 2000 roku każdy gość wchodzący bramą główną na teren „Księżówki” będzie mógł zobaczyć w głębi soczystej zieleni jasną postać Pasterza w bieli granitu, który wsparty na lasce przewodnika górskich szlaków czeka w zadumie na spotkanie z człowiekiem, aby go poprowadzić dalej.

Ks. prałat Tomasz Boroń, który od wielu lat jest dyrektorem Domu Rekolekcyjnego Konferencji Episkopatu Polski i opiekunem tego miejsca mówi, że pomnik Ojca Świętego został tu umiejscowiony z inicjatywy kapłanów oraz zafundowany z ich ofiar. Jest nam potrzebny ten znak obecności Jana Pawła II, który przybywał tutaj najpierw jako kapłan, potem będąc biskupem i następnie kardynałem krakowskim. Po Jego wyjeździe do Rzymu trwało długie oczekiwanie, aż nadszedł czas, że mogliśmy się znowu cieszyć Ojcem Świętym, kiedy odwiedził swoją „Księżówkę” jako papież.

Z czasem postanowienie budowy pomnika Ojca Świętego zaczęło przybierać wyraźne kształty. Wtedy artysta rzeźbiarz Marek Sala rozpoczął poszukiwanie materiału w górach. Głaz na który wskazał, aby go sprowadzić, okazał się drugą częścią kamienia przewiezonego na Błonia Krakowskie, gdzie upamiętnia obecność Jana Pawła II. Pod dźwięk rzeźbiarza, głaz przybrał rysy Papieża Polaka zatroskanego o dalsze losy Ojczyzny i Kościoła.

Ks. Prymas Józef Glemp w wywiadzie dla Redakcji Programów Katolickich w Krakowie zwierzył się, że cieszy Go takie utrwalenie pamięci o Papieżu w Zakopanem, takie w granicie i trwałe; że na tym pomniku Papież ma rysy górala, ponieważ będzie nam przypominał tę siłę ducha, którą zdobywa nawet młodzież.

„Księżówka” już w przeszłości jednoczyła księży przybywających do niej z różnych zaborów. Teraz kapłani z różnych diecezji przyjeżdżają tu, aby w otoczeniu piękna przyrody mogli regenerować siły i żeby przy spotkaniach wymieniać wzajemnie doświadczenia duszpasterskie.

Księża Prymasa na początku uroczystości przywitały dzieci w góralskich strojach, oraz przedstawiciel rodziny, która od czterech pokoleń uczestniczy we Mszy św. niedzielnej w „Księżówce” – mgr Jerzy Bielawa. Następnie głos zabrał Ks. Prałat Tomasz Boroń, który po krótkim przypomnieniu historii miejsca, powitał Gospodarza Uroczystości.

Sama uroczystość poświęcenia odbyła się po Mszy św. odprawionej przed budynkiem „Księżówki”. Kardynała Metropolity Krakowskiego, który nie zdołał wrócić z Rzymu

reprezentował bp Jan Szkołodź z Krakowa. Naprzeciw ołtarza zgrupowali się przedstawiciele różnych środowisk reprezentujący ministerstwa, województwa i samorządu. W czasie Mszy św. śpiewała Schola parafii Najśw. Rodziny w Zakopanem. Zaś po poświęceniu pomnika i na zakończenie uroczystości wystąpiła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej w Nowym Sączu pod dyr. Płk. Barnarda Króla, która dała piękny koncert wykonując wiazanki melodii góralskich, żołnierskich i patriotycznych. Podniosły nastrój wzmocniły trąbity i melodie wykonane na dzwonek pasterskich. Całość historycznej chwili przebiegała przy słonecznej pogodzie i podniosły nastrój pozostanie zapewne na długo w pamięci uczestników.

*Ks. dr Stefan Misiniec*



Fot. 10. Pomnik Jana Pawła II na Księżówce.

### Drodzy czytelnicy

Uprzejmie informujemy, że ukazało się wznowienie książeczki ks. Dr Stefana Misinca pt.: „Ojciec Święty Jan Paweł II w Księżówce w Zakopanem”, którą można nabyć w parafii św. Mikołaja w Chrzanowie, lub w „Księżówce” w Zakopanem.



## Meteory



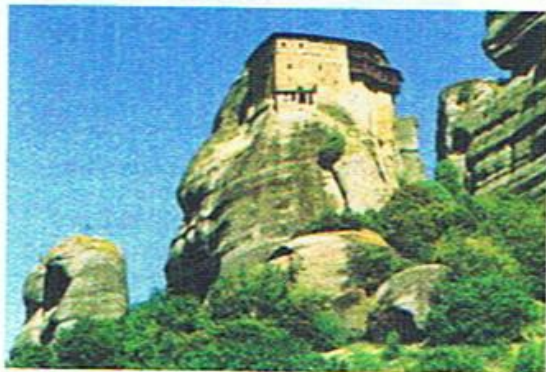
Mówi stara legenda, że pewnego dnia Stwórca spojrział z nieba na zieloną dolinę przeciętą wstęgą rzeki Penejos w Tesalii i stwierdził, że tak przepiękne miejsce jest odpowiednie dla ludzi pragnących dociec Prawdy i być bliżej Niego. Stworzył więc skalny las wspaniałych i przedziwnych kształtem skał (podobnych nieco do naszych „Prądek” koło Krosna) lecz znacznie, znacznie wyższych i rozrzuconych na znacznie bardziej rozległym terytorium.

Urzekający ten skalny świat ujrzał w XIV w. Atanazy - mnich ze Świętej Góry Atos i postanowił założyć na szczytach niedostępnych skał klasztor. Nazwał to miejsce „Meteoro” czyli „kamień zawieszony w powietrzu”. Jakoż i wyglądają te monastery jakby zawieszone na prostopadłych ścianach skalnych nad przepaściami, nad nimi zaś tylko niebo.

Od XIV do XVI w. powstało tych klasztorów około 30 – do dziś zachowało się tylko 6.

Jest to architektura prosta, ale doskonale wkomponowana w przestrzeń.

Na wysokość od 80 do 250 m od podnóża skał trzeba było wytransportować żywność i budulec przy pomocy kołowrotów, lin, rusztowań i belek mozolnie wbijanych w rysy skalne. Ludzie albo wspinali się po nich z ciężarami, albo byli wciągani w sieci podobnej do niewodu. Transport materiału trwał kilkadziesiąt lat, budowanie kilkanaście lat,



Fot. 11. Klasztor – meteor.

budowniczo wie zaś zawieszeni byli niejako w powietrzu, na sznurowych drabinach.

W monastyrach kwitło życie kontemplacyjne, rozwijała się duchowość młodych mnichów, pragnących doskonałości, pisano mądre księgi, ozdabiano katolikon (prawosławne świątynie) przepięknymi, pełnymi blasku, uduchowionymi malowidłami – ikonami. Ikony malowali niezwykli artyści – asceci, z których najszynniejszym był Teofanes Grek – twórca wizerunków Chrystusa Pantokratora o hipnotycznym wejrzeniu. Monastynom towarzyszy atmosfera ciszy, spokoju, pachnących kadzideł, przytłumionego światła, blasku złoceń na świętych ikonach, oderwania się od zabieganej codzienności w dolinie.

Tu rzeczywiście jest się bliżej nieba, tu wyczuwa się nieuchwytnie zwykłe tchnienie mistyki. Nie dziw więc, że w tych niedostępnych miejscach kwitło życie przez kilka wieków, a po przerwie w XVIII w. kiedy klasztory te podupadły, nastąpił w XIX i XX w. ponowny ich rozkwit. Toteż pozostałych 6 monastyrów odbudowano i rozbudowano; miejsce lin i sznurowych drabin zajęły wykute w skale stopnie, przerzucono mosty nad przepaściami i dziś można do nich wspiąć się dość łatwo, aby chłonąć ich niezwykłość. Dawniej kobietom nie wolno było przebywać w Meteorach, dziś 2 z nich są monastyrami żeńskimi: małeńki - św. Mikołaja – usytuowany na szczycie 80-cio metrowej iglicy, co wymusiło piętrowy układ świątyni i cel mniszek, oraz monastyr św. Barbary – najpiękniejszy, usytuowany na szczycie kamiennej maczugi i chlubiący się najpiękniejszym ikonostasem. Najwspanialszym i największym jest Meteor Megalon, dawna siedziba opatów, w której dziś można oglądać równiutko poukładane ich czaszki, a obok narzędzia, zaś w obszernym refektarzu pełną ekspozycję naczyń i strojów liturgicznych oraz wspaniałą kolekcję 600 średniowiecznych rękopisów. Megalon leży na wysokości 250m nad doliną i prowadzi do niego 115 wykutych dla opatów schodów. W katolikonie znajduje się cały cykl ikon malowanych przez Teofanosa Greka. Zwiedzanie Meteorów to całodzienna wycieczka męcząca z powodu stromizny podejścia i 40° upału, ale wewnątrz znajdujemy niezwykle świat sakrum.

Władysław Woźniak

Nasza strona internetowa: <http://free.ngo.pl/ptt/>





## CZY WIECIE, ŻE...

Na górze św. Marcina w Tarnowie zostanie postawiona statua Chrystusa o wysokości 60 m. Przewidywany koszt ok. 15 milionów dolarów.

„Geotermia Podhalańska” będzie inwestować w miasteczko wodne na Antałówce.

Realizacja budowy wyciągu krzesełkowego na Hali Gąsienicowej jest bezprawiem budowlanym – twierdzi dyr. TPN Wojciech Gąsienica Byrcyn.

„Geotermia Podhalańska” otrzymała kredyt w wysokości 38,2 mln \$ z Banku Światowego na objęcie siecią geotermalną obszaru od Nowego Targu do Kościeliska.

Turyście idącej z dwójką dzieci na trasie z Pięciu Stawów do Morskiego Oka drogę zagroziła niedźwiedzica z młodym niedźwiadkiem. Z pomocą przyszedł TOPR, który bezpiecznie sprowadził przestraszonych turystów do Morskiego Oka.

4 lipca w Szczawnicy uroczyste oddano do użytku ścieżkę pieszo – rowerową prowadzącą do słowackiej Leśnicy. Ścieżkę zbudowano z dotacji Unii Europejskiej.

W Zakopanem znowu zawrzało! W nocy 1 lipca na stokach Gubałówki wycięto 2 ha lasów pod kolejną linową trasę narciarską z Polany Szymborskiej na Pająkówkę. Trasa zjazdowa o długości 1500 m i różnicy poziomów 258 m będzie „zasilana” narciarzami o wydolności 3 tys. na godzinę. Kolejka będzie posiadała krzesełka dla 6-ciu osób. Wyjazd na górę w ciągu 4,5 min.

V-ce dyr. TPN Stanisław Czubernat twierdzi, że wiązowi górskiemu – zwanemu „brzosem” grozi w Tatrach zagłada?

Przez pięć dni w Morskim Oku i Dolinie Pięciu Stawów trwała akcja odstraszenia natrętnych niedźwiedzi (samica z trójką młodych i trzyletni samiec), polegająca na strzelaniu do niedźwiedzi gumowymi kulami.

W Pieninach 7 lipca doszło do tragicznego wypadku. Ze Sokolicy spadł w 120 m przepaść student z Krakowa, który będąc członkiem Staży Ochrony Przyrody, w tym dniu miał pilnować, by turyści nie przekraczali barierki zabezpieczającej urwisko.

Najstarszym zdobywcą Everestu jest 63-letni Japończyk Tosio Yamamoto, kierownik poczty w Tokio, który 19 maja wszedł na szczyt od strony tybetańskiej, natomiast najstarszą z kobiet (spośród 54) jest Polka,

Anna Czerwińska, która w dniu 22 maja, gdy stała na szczycie, miała 50 lat i 10,5 miesiąca. Najmłodszym zdobywcą Everestu jest Nepalczyk Shambu Tamang, który w 1973 roku, w wieku 17,5 lat wszedł na szczyt.

Włoski himalaista Sergio Montini, 19 maja, wszedł na Lhotse (8611 m), zdobywając jako 7-my człowiek na świecie Koronę Himalajów. Należy nadmienić, że już niebawem do tego grona dołączą następni, którzy mają na swym koncie 13 ośmiotysięczników: Włoch Fausto di Stefani, Hiszpanie Alberto i Felix Inurategi.

Rozpoczął się remont Wielkiej Krokwi w Zakopanem. Zmianie ulega profil skoczni. Prace wykonuje firma z Poronina „Chomar”.

Skończył się remont szlaku na Nosal. Trwają prace przy regulacji górnej części ścieżki z Dol. Jaworzynki na przełęcz między Kopami. Planuje się również remont szlaku z Morskiego Oka do Dol. Pięciu Stawów przez Świstówkę.

W Białym Dunajcu już 70 % domów podłączono do sieci kanalizacyjnej, a do końca roku 90 % gospodarstw odprowadzało będzie ścieki do oczyszczalni.

Zbójnikiem Związku Podhalań na rok 2000/2001 został Andrzej Krzeptowski Bohac jun.

Mały niedźwiadek porzucony przez matkę po kilku tygodniach spędzonych w leśniczówce w Dolinie Jaworowej został przekazany do hiszpańskiego ZOO w Barcelonie.

Podczas jednodniowego liczenia kozic w Tatrach Słowackich, stwierdzono 98 kozic w Tatrach Bielskich i Wysokich oraz 9 kozic w rejonie Rohaczy, co świadczy o dalszym spadku tych zwierząt o blisko 30 % w stosunku do roku ubiegłego.

13 sierpnia górale babiogórscy będą uroczyste obchodzić Światowy Zjazd Górali Polskich na Hali Krupowej. Z tej okazji w kaplicy M.B. Opiekunki Turystów na Okraglicy Mszę Św. odprawił kapelan Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich o. Tomasz Michalski z klasztoru Karmelitów Bosych na Zakamieniu.

Belgijski inwestor wycofał się ze swoich planów zagospodarowania amfiteatru w Starym Smokowcu na skutek ścisłych związków ekonomicznych z polityką!!

Jednym z elementów przygotowań do planowanego wejścia siedmiu prezydentów na Gierlach były wielkie manewry śmigłowców.

Na nowotarskim rynku na postumencie stała nowa figura Władysława Orkana wykonana z brązu. Dotychczasowy pomnik wykonany przez Stanisława Marciniowa trafił na rynek w Niedźwiedziu. Przeciwny wykonania nowej figury był syn autora pomnika, Janusz Marciniow oraz część nowotarzan.



- ✦ Przejście graniczne polsko – słowackie w Niedzicy działa już przez całą dobę. Granicę mogą przekraczać turyści z różnych krajów.
- ✦ Z inicjatywy prof. Kazimierza Tischnera, brata ks. profesora, w dni 23 lipca w Niedzicy powołane zostało Stowarzyszenie im. Ks. Józefa Tischnera, którego celem jest pomoc materialna dla uczącej się młodzieży z powiatu nowotarskiego i tatrzańskiego. Siedzibą Stowarzyszenia są biura Zbiorników Wodnych Czorsztyn – Niedzica – Sromowce Wyżne.
- ✦ Ukazał się dwujęzyczny przewodnik polsko – słowacki pt. „Zamagórze Spiskie–Spisske Zamagurie” Jana Budza, Wyd. Oficyna Artystów „Sztuka”. Kraków 1999. Każdy szanujący się turysta powinien posiadać tę książkę.
- ✦ W Gorcach 19 lipca przeprowadzono liczenie turystów na szlakach.
- ✦ 22 lipca w poroninśkim kościele pw. Św. Marii Magdaleny obchodzili swój jubileusz 50-lecia kapłaństwa abp metropolita lwowski ks. Marian Jaworski, który urodzony we Lwowie, w latach 1952- 53 pracował jako wikariusz w tutejszym kościele.
- ✦ Zakończono zostały zdjęcia do kolejnej, drugiej części filmu „Filozofia po góralsku” wg. ks. Józefa Tischnera. Rolę Anaksagorasa gra ... Wojciech Gąsienica – Byrcyn.
- ✦ Obchody I Światowego Zjazdu Górali Polskich rozpoczęły się od uroczystej, dziękczynnej Mszy Św. za beatyfikację dwóch podhalańskich księży: Piotra Dańkowskiego i Stanisława Pyrtka, absolwentów Liceum im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. W uroczystości tej uczestniczył ks. bp. Stanisław Dziwisz, również absolwent tej szkoły.
- ✦ Od maja trwa modernizacja ( a właściwie nowa budowa ) wyciągu krzesełkowego w kotle Gąsienicowym. Pozwolenie na budowę wydał starosta tatrzański. Decyzję tę zakwestionował TPN, ale odwołania nie uznał wojewoda małopolski. TPN oddał sprawę do Naczelnego Sądu Administracyjnego, lecz minister środowiska kazał pozew wycofać. Skargę na postanowienie wojewody złożyło Małopolskie Przedstawicielstwo Ligi Ochrony Przyrody i Polski Klub Ekologiczny. NSA po rozpoznaniu sprawy w dniu 26 kwietnia cofnął pozwolenie na budowę, do czasu wydania wyroku. Ale wykonawcy nic sobie z tego wyroku nie robią, budowa dalej jest kontynuowana. Co dalej?
- ✦ Przejście małego ruchu granicznego w Winiarczykowie na Orawie jest rozbudowywane, tak że w 2002 roku obsługiwało będzie ruch turystyczny odcinając przejście w Chyżnem.
- ✦ Znowu powstał spór o drogę z Palenicy Białczańskiej do Morskiego Oka między starostą tatrzańskim, a TPN. Spór ma rozstrzygnąć sąd, na który oczekują obie strony.
- ✦ 6 sierpnia minęło 90 lat od śmierci Klimka Bachledy – ratownika TOPR i przewodnika tatrzańskiego. W czasie akcji ratunkowej na ścianie Małego Jaworowego Szczytu po taternika Stanisława Szulakiewicza, poniósł śmierć.
- ✦ Od 2 do 6 sierpnia odbyła się impreza turystyczna pod nazwą 44 Międzynarodowego Wejścia Młodzieży na Rysy. W każdy dzień mogło wejść na szczyt 300 osób. Była to przeważnie młodzież. Oprócz Słowaków i Polaków, byli również Niemcy, Anglicy, Skandynawowie.
- ✦ Podczas Dni Przewodnickich w ramach XXXII Międzynarodowego Festiwalu Ziemi Górskich dokonano wejść na Wysoką ( 22 sierpnia ), Krywań ( 23 sierpnia ) i Bystrą ( 23 sierpnia ).
- ✦ TPN pozytywnie zaopiniował projekt utworzenia przejścia granicznego dla turystów na Suchej Przełęczy ( obok Kasprowego Wierchu ). Przejście to nie rozwiąże wielu problemów polskich turystów, ponieważ szlak prowadzi tylko do Doliny Cichej.
- ✦ W ostatnich dniach lipca obfite opady deszczu spowodowały podniesienie stanu wód w stawach tatrzańskich. Zalana była droga w Dolinie za Mniczem, na Wrota Chałubińskiego, pod wodą znalazły się ścieżki wokół Morskiego Oka i nad Czarnym Stawem Gąsienicowym, jak również w Dolinie Roztoki.
- ✦ Po jednej z akcji ratunkowej z Morskiego Oka, a zakończonej w St. Smokowcu, wracający z niej ratownicy na Łysej Polanie zostali zaarrestowani i osadzeni w areszcie z powodu braku ... paszportów !! Dopiero interwencja u ministra ( rzekomo ) podniosła szlaban graniczny.
- ✦ W Kacwinie ( Magura Spiska ) otwarto turystyczne przejście graniczne, skąd można dotrzeć do najbardziej na zachód wysuniętych wsi lemkońskich: Wielka Frankowa i Osturnia, posiadające niezwykłą architekturę ludową.
- ✦ 30 lipca w Jablonce odbyła się coroczna impreza „Orawskie Lato”. Oprócz grup śpiewających i kapel oraz in-strumentalistów, można było podziwiać: wchodzenie na pal, popisy hajduków i skoki spadochronowe członków Areoklubu z Nowego Targu.
- ✦ Na murze cmentarza na Pękowym Brzyzku 12 sierpnia odsłonięta została tablica poświęcona pamięci tatrzańskich kurierów. Autorem jest Michał Gąsienica Szostak.
- ✦ 11 sierpnia minęła 60- rocznica oficjalnego otwarcia Symbolicznego Cmentarza pod Osterwą w Tatrach Słowackich. Cmentarz poświęcił ks. Józef Tiso, pełniący w czasie II wojny światowej funkcję prezydenta Słowacji. Z inicjatywy czeskiego malarza Otokara Stafla powstał cmentarz, na którym ofiary Tatr były upamiętnione tablicami. Przez 60 lat przybyło 237 tablic z 372 nazwiskami, na 36 tablicach upamiętniono 57



Polaków. Wśród limb, kosodrzewiny i granitowych głazów umieszczono 57 drewnianych krzyży, które wyrzeźbił Józef Fekiać Šumny z Detvy. Obecnie zachowały się 34 stare krzyże, a w ostatnich latach wykonano 20 nowych krzyży dębowych, wykonanych przez rzeźbiarza z Detvy Stefana Melicha.

• Końcem lipca odbył się szósty bieg pod górę o Memoriał Jana Stilla z Nowej Lesnej ( znany nam z pobytu w sierpniu ) na Siodelko ( Hrebienok ). Długość trasy wynosiła 9, 570 km i przewyższenie 533 m. Jan Still, nauczyciel z Nowej Lesnej, był pierwszy na Gierlach w 1834 r, a na Łomnicy był 99 razy, a gdy miał 70 lat był najaktywniejszym przewodnikiem prowadzącym na Gierlach. On pierwszy zaczął prowadzić na szczyt nową drogą przez Wielicką Próbę, oraz pierwszy prowadził turystów na Pośrednią Grań.

• Do księgarni dotarła ostatnia książka ks. prof. Józefa Tischnera wydana przez krakowski Znak pt. „ Myśli wyszukane ”.

• Mszą Świętą na Krzeptówkach w dniu 12 sierpnia rozpoczął się pierwszy Światowy Zjazd Górali Polskich. Patronat nad Zjazdem objął marszałek Sejmu RP Maciej Płażyński i marszałek województwa małopolskiego Marek Nawara. W poniedziałkowych uroczystościach wziął udział premier RP Jerzy Buzek. W niedzielę 13 sierpnia odbyły się posiady na halach: Gąsienicowej, Wiktorówkach, Chochołowskiej, Krupowej i na Turbacz; które rozpoczęły się również Mszą Świętą i modlitwą Anioł Pański. 14 sierpnia w Białej Izbie w Zakopanem odbyła się konferencja naukowa, m. in. prof. Rudolf Klimek wygłosił odczyt „ Jan Paweł II a miłość i odpowiedzialność górali ”. Na rynku w Nowym Targu odbyło się poświęcenie i odsłonięcie nowego pomnika Władysława Orkana, oraz nadano honorowe obywatelstwo ks. kard. Franciszkowi Macharskiemu. W pozostałych dniach odbyły się posiady, konkursy oraz wystawy okolicznościowe.

• W Ludźmierzu w sanktuarium M.B. Ludźmierskiej, żołnierze Podhalańczycy złożyli Jej hołd. 6 sierpnia dowódca 21 Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie odnowił śluby zawierzenia. Plk Henryk Dziewiątko powiedział „ opiekuj się nami i prowadź nas pod Twoim berłem, abyśmy zawsze byli wierni Bogu i Tobie oraz naszej Ojczyźnie ” – służąc jej za przykładem Jana Pawła II i tych, którzy bronili w przeszłości Jej wolności ”.

• 6 sierpnia w Białym Dunajcu odsłonięto i poświęcono pomnik gen. Andrzeja Galicy. Odsłonięcia dokonał wnuk generała – dr Wincenty Galica, a pomnik poświęcił ks. kard. Franciszek Macharski. Projekt zrealizował Michał Gąsienica Szostak. Popiersie wykonano z brązu, a cokół z granitu. Akcję wsparła finansowo Polonia amerykańska.

• 15 sierpnia w najstarszym podhalańskim sanktuarium rozpoczęły się uroczystości 600-lecia kultu Figury Matki Boskiej Ludźmierskiej.

• 9 sierpnia w Słowackich Tatrach Wysokich przebywało 20 tys. turystów. Najwięcej było w Dolinie Mięguszo-wieckiej i Łomnickiego Stawu.

• Tatrzańscy przewodnicy na Słowacji wprowadzili cennik usług przewodnickich na szczyty leżące poza szlakami. I tak na: Gierlach i Wysoką płaci się 4000 sk za pięć osób. Na Staroleśną, Baranie Rogi, Kieżmarski Szczyt płaci się 3500 sk za pięć osób. Na Łomnicę z Przełęczy Łomnickiej płaci się 3000 sk za pięć osób, natomiast za przejście „ Jordanką ” płaci się 4500 sk za trzy osoby. Natomiast na Łodowy przez Konia i Pośrednią Grań 4000 sk dla trzech osób i na Ganek 3500 sk za trzy osoby.

• 5 sierpnia Kard. F. Macharski dokonał uroczystego poświęcenia zespołu Klasztoru Ojców Karmelitów Bosych i kościoła pw. Rafała Kalinowskiego w Niwie ( N. Targ ). Kościół zaprojektował inż. Stanisław Tylicki, a ołtarz wykonał Piotr Chwastarz.

• 11 sierpnia minęła 6-ta rocznica tragicznego zdarzenia w historii polskiego ratownictwa górskiego. W katastrofie śmigłowca nad Doliną Olczyką podczas wykonywania lotu ratowniczego zginęli ratownicy TOPRu: Jan Kubica i Stanisław Mateja oraz piloci śmigłowca Bogusław Areandarczyk i Janusz Rybicki.

• W ogrodach „ Księżówki ” w dniu 22 sierpnia prymas Polski, kardynał Józef Glemp, poświęcił pomnik Jana Pawła II. Twórcą pomnika jest Marek Szala.

• W Bukowinie Tatrzańskiej gościł marszałek Polski, Maciej Płażyński, który uczestniczył w „ Sabalowych Bajaniach ”.

• Polonia amerykańska chce wybudować w Sierockiem polsko-amerykańską szkołę. Będzie to najwyżej położona szkoła w Polsce.

• W ramach I Światowego Zjazdu Górali Polskich, 20 sierpnia w Niedzicy odbyła się jubileuszowa V Spiska Watra, na której uczczono 80 rocznicę powrotu Spisza do Polski.

• W dniach 18-20 sierpnia w ramach tegorocznego „ Narodnego występu na Krivani ” na szczycie stanęło ponad 1000 turystów. Pierwszą narodową wycieczkę na Krywań poprowadził we wrześniu 1861 r Stefan Marko Daxner, w którym uczestniczyły 32 osoby. Dopiero od 1955 r odbywają się coroczne wejścia narodowe, dedykowane bohaterom Słowackiego Powstania Narodowego.

• Ryszard Pawłowski (znany w Chrzanowie), czołowy himalaista Polski z kilkuniosobową wyprawą wyrusza na Cho Oyo ( 8201 ). Będzie to jego 9-ty ośmiotysięcznik. Następnie będzie uczestniczył w pierwszej zimowej wyprawie na Makalu ( 8481 ), której organizatorem jest Krzysztof Wielicki.

• Ukazał się na półkach księgarskich nowy przewodnik pt. „ Bedeker tatrzański ” pod redakcją



Ryszarda Jakubowskiego. Szanujący się turysta powinien posiadać tę pozycję.

➤ Po długiej i ciężkiej chorobie w nocy z 20 na 21 sierpnia zmarł w wieku 72 lat Andrzej Zawada, alpinista i himalaista, prekursor himalaizmu zimowego, organizator wielu wypraw narodowych w najwyższe góry świata. Pod jego kierownictwem zimą 1980 r. na Everest weszli Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki.

➤ Minister Środowiska Antoni Tokarczuk wg. Forum Ekologicznego Unii Wolności przekroczył prawo podpisując marcowe porozumienie z samorządami Skalnego Podhala, a dotyczące wyłączenia z Tatrzańskiego Parku Narodowego 400 ha powierzchni chronionej.

➤ 2 września w Zawoi odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą Franciszkowi Nowickiemu, współtwórcy Orlej Perci w Tatrach i działaczowi Towarzystwa Tatrzańskiego.

➤ Wysokogórski tragarz z Zamkowskiej chaty w Dolinie Małej Zimnej Wody, Jano Vernarcik, ustanowił rekord, bowiem wyniósł 130 kg towaru, sam mając 68 kg wagi.

➤ Nastąpiła dewastacja parku przy pałacyku myśliwskim na Skalce Szaflarskiej, wycięto tutaj 24 pomnikowe modrzewie i jesiony.

➤ 27 sierpnia metropolita krakowski, kardynał Franciszek Macharski, dokonał konsekracji kościoła parafialnego pw. M. B. Częstochowskiej na Bachledówce w Czerwienem.

➤ W dniach 5-6 sierpnia wielu turystów spotkało się na Kudłaczach, by uczestniczyć w IX Chodnicku Staicha. Na tym spotkaniu przypomniano jego życie, osiągnięcia i dorobek literacki. 6 sierpnia przy kapliczce Chrystusa Frasobliwego na Mszy Świętej modlono się za partyzantów i zmarłego 2. 8. 1987 r. Tadeusza Staicha. Najwyższy czas, by wreszcie uczestniczyć w X Jubileuszowym Chodnicku Staicha w 2001 r.

➤ Głównym inwestorem miasteczka wodnego na Antolówce jest Geotermia Podhalańska. Projektantem tej inwestycji jest Piotr Łabowicz, a konstruktorem prof. Jan Skoczek. Koszt miasteczka ma wynosić 60 mln zł.

➤ W najbliższych dniach rozpocznie się transport podpór pod kolejkę krzesełkową na Hali Gąsienicowej. 11 szupów i głowic przetransportowanych zostanie śmigłowcem słowackim spod Wielkiej Krokwi.

➤ Prasa słowacka doniosła, że Klub Słowackich Turystów sprzeciwił się budowie schroniska pod Rysami w nowym miejscu.

➤ Marcin Kasperek, znany zakopiański taternik, w dniu 19 sierpnia pokonał w samotnej wspinaczce 1000 m urwisko w północnej ścianie Triglava (2863 m), najwyższego szczytu w Alpach Julijskich.

➤ 14 września w Szaflarach, na górze Ranisborg, poświęcony został przez kard. F. Macharskiego odnowiony Krzyż Grunwaldzki. Obecny krzyż wraz z podstawą posiada 21, 5 m. Koronę lasu przewyższa o 5 m. przez co widoczny jest z daleka, a nocą jest oświetlony.

➤ 16 września ulica Kościeliska w Zakopanem obchodziła swoje święto. W programie odbył się uroczysty przejazd pyłoccy, degustacja potraw i pokaz mody góralskiej. Przed „Kolibą” odbyła się aukcja dzieł sztuki na rzecz Starego Kościółka.

➤ W Zawoi – Wilcznej rozpoczęło działalność Liceum Ogólnokształcące o profilu wojskowym, w którym 33 % uczniów to dziewczęta.

➤ W Złatnej powstał nowy wyciąg orczykowy w kierunku Rysianki. Jednak największą sensacją jest budowanie wyciągu krzesełkowego na ... Lipowską.

➤ Nowe przejścia turystyczne, graniczne w Beskidzie Żywieckim (na paszport) to: Gomółka – Serafinów, W. Racza-Oszczadnica, Soblówka-Vychylovka przez prz. Przysłop.

➤ 16 września w Starej Wsi koło Wilanowic został poświęcony krzyż. Jego wysokość wynosi 31 m.

➤ 16 września w łodygowickim drewnianym kościółku odbył się ślub Łukasza Golca z Edytą Mędrzak z zespołu „Golec Orkiestra”.

➤ Strona słowacka proponuje uruchomienie kursów autobusowych na linii Namestowo-Rajcza przez prz. Glinka.

➤ Po roku 2010 ma ruszyć budowa szybkiej linii kolejowej Wiedeń-Bratysława-Warszawa. Linia będzie nowa, dwutorowa o dopuszczalnej prędkości 250 km/godz. Większość trasy w Beskidach będzie biegła w tunelach i na estakadach. Podróż ze Zwardonia do Wiednia będzie trwała ok. 2 godz.

➤ Pojawiły się pomysły nowych przejść granicznych dla turystów: Zwardoń m. Graniczne i Złatna - Krawców Wierch.

➤ W podtatrzańskich kurortach na Słowacji władze samorządowe zakazały używania soli do utrzymania dróg.

➤ W tym roku TPN wyremontuje ok. 9 km szlaków turystycznych. Dotychczas wydano na prace remontowe 350 tys. zł.

➤ Szykany wobec turystów w latach 1946-1955 doszły do absurdu. Utrudnienia wobec turystów chcących zwiedzać Tatry osiągnęły szczyt głupoty. W miesięczniku PTTK „Ziemia” (z tego okresu czasu) czytamy „Utrudnienia w poruszaniu się po terenie Tatr. Już od dłuższego czasu nie można zwiedzać Dol. Kościeliskiej ani Dol. Chochołowskiej bez posiadania przepustki ... Wydawanie przepustek na przekraczanie granicy państwowej jest zupełnie wstrzymane”. Nie wiadomo jak



długo trwałby ten horror w Tatrach, gdyby nie śmierć Stalina.

W Myślenicach zorganizowano pierwszą w Polsce wystawę poświęconą zmarłemu ks. prof. Józefowi Tischnerowi. Na wystawie zgromadzono książki przez Niego napisane, jak również artykuły z „Tygodnika Powszechnego” oraz trzy portrety wykonane przez Mariana Gromadę i fotografie Profesora wykonane przez Adama Bujaka. Najcenniejszym eksponatem jest list Jana Pawła II z okazji 60 rocznicy urodzin filozofa.

16 września obchodzono 45 lat otwarcia w Zubrzy Górze, pierwszego w Polsce naturalnego parku etnograficznego pod nazwą „Muzeum – Orawski Park Etnograficzny”.

14 września z Brzeziny na Halę Gąsienicową została przeniesiona lina do kolejki krzesełkowej o wadze

17 ton i długości 2500 m przez 650 żołnierzy 18-go powietrzno-desantowego batalionu z Bielska - Białej. Należało pokonać „tylko” 500 m różnicy wzniesień, gdzie na jednego żołnierza przypadło 24 kg. Żołnierze oprócz skórzanych ochraniaczy na ramiona, otrzymali jedną tabliczkę czekolady i ... wodę mineralną.

Uniwersjada 2001 w Zakopanem ma zapewnione dofinansowanie z UKFiS oraz z województwa małopolskiego. Organizatorzy otrzymali już nowe mikrobusy.

Przypominamy, że pielgrzymkę pieszą kilku osób z Bielska do Ojca Świętego odbył nasz kolega z Oddziału Bielskiego PTT – Piotr Gawłowski.

*Stanisław Trębacz*



Pierwszego dnia lipca 2000 r. wyruszyliśmy na autokarową eskapadę, aby zobaczyć Alpy i miasta szwajcarskie. Przez Czechy, Austrię dotarliśmy do Liechtensteinu po upojnej nocy spędzonej na fotelach. Rankiem zwiedziliśmy Vaduz - stolicę tego malutkiego państewka. Zobaczyliśmy pałac książęcy, mały budynek parlamentu, katedrę protestancką i muzeum poczty. Potem udaliśmy się wreszcie do Szwajcarii, do ZÜRICHU, głównego miasta niemieckiego obszaru językowego. W panoramie miasta rzuca się w oczy GROSSMÜNSTER - wspaniała dwuwieżowa katedra, FRAUMÜNSTER - kościół z witrażami Chagalla, ratusz z zegarem wieżowym o średnicy przekraczającej 8 metrów. Po spacerze BANHOFSTRASSE i nad jeziorem Zurychskim, dotarliśmy do hotelu w miasteczku ROTHRIST - OLTEN.

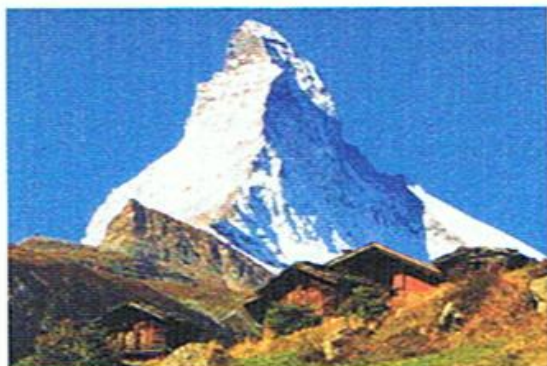
Rankiem udaliśmy się do wioski GRINDELWALD u stop szczytów: EIGER, MÖNCH i JUNGFRAU. Wioska leży na wysokości 960 m. Tu wsiadliśmy do kolejki zębatej - aby udać się na przełęcz JUNGFRAUJOCH (3454 m). Przejazd trwał 90 minut, z czego 7 km w tunelu góry MÖNCH. Na stacji górnej, najwyższej w Europie, kłębił się tysięczny tłum Japończyków, którzy jedli, pili i robili zakupy, podczas gdy mnie pękała głowa z braku aklimatyzacji. Gdy trochę odzignąłem na lodowcu i w „lodowym pałacu”, windą wyjechaliśmy

108 m wyżej na szczyłek SFINKS (3571 m), gdzie wichurki potrzęsały ludźmi i przewalała się mgła. Czasami widać było szczyty i lodowce. Gdy już się przyzwyczaiłem do bólu głowy, trzeba było wracać w dół. Wieczorem zwiedziliśmy jeszcze miasteczko INTERLAKEN nad jeziorami THUNER i BRIENZER i dalej SION - miasto przepięknie położone w kotlinie, gdzie wreszcie w hotelu mogłem przyłożyć do poduszki skołataną i obolałą łepotyńkę.

Po śniadaniu pojechaliśmy do MONTREUX, stolicy Riwieri Szwajcarskiej nad j. Genewskim. Zwiedziliśmy wspaniały zamek CHILLON, uwieczniony przez Byrona, pospacerowaliśmy po mieście. To tu mieszka Tina Turner, mieszkał Fredi Mercury i Charlie Chaplin. Potem w LOZANNE zobaczyliśmy uniwersytet, gdzie wykładat Adam Mickiewicz, katedrę na wzgórzu i stare miasto. Syci wrażeń wróciliśmy do SION, gdzie przespacerowaliśmy się na okoliczne wzgórza, do kościoła romańskiego św. Walentego. Spróbowaliśmy też w restauracji serowego FOUNDE. Smak i cena - były zabójcze.

Błędym światem wyruszyliśmy do TÄSCH. Tam trzeba zostawić wszelkie pojazdy (parking - 5 CHF za 1 godz.). Dalej pociągłem elektrycznym do ZERMATT'u, gdzie nie mogą pracować silniki spalinowe. Ludzie chodzą pieszo, jeżdżą rowerami, konnymi dorożkami lub wózkami elektrycznymi. Powietrze krystalicznie czyste, miasteczko bajkowe, panorama - to ponad 30 szczytów o wysokości 4000m i oczywiście gigantyczny MATTERHORN góra gór w tej okolicy. Kolejką linową, która ma wagoniki 100-u osobowe, z dwoma przesiadkami wyjechaliśmy na KLEIN MATTERHORN - 3883 m.





Fot. 12. Widok na Matterhorn 4478 mnpm.

Panorama, która się ukazała - zapiera dech w piersi. Widać MONT BLANC i tysiące ośnieżonych szczytów alpejskich w Szwajcarii, Włoszech i Francji. Pogoda była cudowna, głowa nic nie bolała! Można powiedzieć, że widzieliśmy jeden z cudów świata. Wróciliśmy kolejką do ZERMATT, pospacerowaliśmy i udaliśmy się do LOZANNY na nocleg, pełni wrażen z tego cudownego dnia.

Kolejny dzień to wyprawa do Genewy, wzdłuż jeziora. W GENEWIE zobaczyliśmy najwyższą na świecie fontannę JET D'EAU - około 140 m, zegar kwiatowy, Muzeum Zegarów, Gmach ONZ - tu, pomnik - krzesło, ogród botaniczny i Muzeum

Historii Naturalnej, największe i najpiękniejsze, jakie sobie można wyobrazić. Aby go jako - tako zwiedzić, potrzeba około tygodnia. Potem wróciliśmy znowu do LOZANNY, zobaczyliśmy Ogród Olimpijski koło Muzeum Olimpijskiego i stateczkiem spacerowym popłynęliśmy na drugi brzeg jeziora do miasta EVIAN we Francji.

Ostatni dzień pobytu w Szwajcarii poświęciliśmy na wizytę w stolicy, w BERNIE. W zabytkowej fosie mieszkają tam niedźwiedzie - symbol miasta. Spacerując oglądaliśmy dom A. EINSTEINA, katedrę i wieżę zegarową. Wieczorem w LUCERNIE przemaszerowaliśmy przez dwa drewniane zabytkowe mosty, zobaczyliśmy piękny ratusz i zabytkowe kościoły, w tym kościół katolicki i kościoły ewangelickie. Uroku temu miastu dodają malowane fasady domów. Z żalem żegnaliśmy się z uroczą Szwajcarią, gdzie jeszcze tyle zostało do zobaczenia, z państwem, które nigdy nie miało żadnego króla, gdzie mówi się 4 językami, które nie ma bogactw naturalnych, a więc i kopalń, które nie należy do żadnych paktów, jest neutralne, które od 190 lat nie prowadziło wojny i dlatego jest bogate i spokojne. Ach, może kiedyś uda się tu znowu przyjechać mimo, że ceny tutaj budzą u nas wielki szacunek do tych alpejskich górali.

(z.j.)

## **I Obóz wysokogórski - Tatry Słowackie 2000**

Pierwsza w tym roku wycieczka w Tatry Wysokie odbyła się w dniach 15-20 sierpnia br. We wtorek (15 sierpnia) z dworca PKS w Chrzanowie wyjechaliśmy 8 - osobową grupą w kierunku Zakopanego, by stamtąd dotrzeć (przez Łysą Polanę i Stary Smokowiec) do Novej Lesnej, gdzie mieliśmy zakwaterowanie. Chociaż pierwszy dzień przeznaczony był na podróż wieczorem całą grupą zdążyliśmy zwiedzić obiekty sportowe w Szczybskim Jeziorze. To tutaj miały odbywać się konkurencje w narciarstwie klasycznym w przypadku wyznaczenia Popradu - Tatry na organizatora Igrzysk Olimpijskich 2006. Podobnie jak nasze Zakopane, miasto - kandydat Słowaków zostało odrzucone (i całe szczęście). W każdym razie wspomniane obiekty robią wrażenie, szczególnie duży, betonowy rozbieg skoczni narciarskiej, 'wystający' ponad las (budowla ta trochę jednak psuje krajobraz...). Szczybskie Jezioro popularne było wśród turystów już w zeszłym wieku; w jego pobliżu znajduje się kilka hoteli, a dookoła prowadzi ścieżka spacerowa (na której prof. Krawczyński spotkał, odbywającego przejażdżkę konną, pierwszego prezydenta Czechosłowacji Benesza).

Drugiego dnia naszej imprezy, w ramach aklimatyzacji i treningu przed planowanym wejściem na Gierlach, postanowiliśmy zdobyć najwyższy szczyt Tatr Zachodnich - Bystrą.



Fot. 13. Na szczycie Bystrzej.

Trasa na szczyt prowadziła od Podbańskiego, przez Dolinę Bystrą, na grzbiet łączący Kobyłę, Bystrą i Błyszcz. Podczas spaceru Dol. Bystrą mieliśmy okazję podziwiać piękno przyrody tej dzikiej, mało uczęszczanej doliny: płynący pięknymi kaskadami potok, piękne okazy rzadko spotykanego już



arcydzięgla (litwora). Po dojściu do początku doliny i krótkim odpoczynku rozpoczęliśmy podejście na grzbiet. Tu najbardziej ujawniły się braki kondycyjne, które potęgowała upalna pogoda. Po wyjściu na grzbiet Bystrej ukazały się nam w pełnej okazałości Bystre Stawki oraz, znajdujące się w głębi polodowcowego kotła, Anusine Oczko (nazwa tego stawku wywołała skojarzenie z naszą koleżanką z Zarządu). Po kilkudziesięciu minutach dotarliśmy wreszcie na szczyt (ze sporym opóźnieniem i w rozsypce). Na szczycie widać było jeszcze pozostałości po drewnianej wieży triangulacyjnej. Po posiłku i odpoczynku podziwialiśmy precudowne widoki, z jak zwykle szczegółowym komentarzem naszego Prezesa. Szczególne wrażenie wywiera porównanie głębokiej, o stromych zboczach, Doliny Kamienistej do Dol. Bystrej. Zejście prowadziło przez Błyszcz, dalej grzbietem granicznym na Przełęcz Pyszniańską. Podczas zejścia (dość szybkim tempem) Dol. Kamienistą przystawaliśmy tylko na chwilę nad strumieniem, aby się odświeżyć i podjeść jagód. Dzięki spostrzegawczości kol. Staszka podziwialiśmy grzyba o ~25 cm średnicy (!).

Trzeciego dnia naszej wycieczki przewodnik przedstawił dość ambitny plan: ze Szczyrbskiego Jeziora przez Furkotny na Hruby. Dla zaoszczędzenia czasu do schroniska pod Soliskiem wyjechaliśmy 'lanovką', skąd było już blisko (i z góry) do Doliny Furkotnej. Stamtąd rozpoczęliśmy podejście na Bystry Przechód, zatrzymując się na odpoczynek w pobliżu jez. Walenberga - jedyne, w którym żyje relikw epoki lodowcowej - skrzepływka. Z Przełęczy Bystrej, w 6 osób rozpoczęliśmy dość ciekawą wspinaczkę na Furkotny (poza szlakiem!). Ze szczytu piękne widoki - po jednej stronie Teriańskie Stawki i Krywań, po drugiej, pod Szczyrbskim szczytem pokryty lodem Kolisty Staw i Capie Jez.



Fot. 14. Na Furkotnym z tyłu Hruby.

Z Furkotnego piątką śmiałości wyruszyła na Hruby. Trasa wiodła granią, na dziko i bez ubezpieczeń. Ekspozycje na każdym z nas wywarły duże wrażenie. Jak stwierdził Prezes, to przedsmak tego co nas czeka na Gierlachu. Po ok. 15 min. dotarliśmy na szczyt, gdzie po krótkiej sesji zdjęciowej rozpoczęliśmy powrót na Furkotny, skąd dołączył do nas pilnujący plecaków kolega Staszek. Z Furkotnego pozostało już tylko zejście do Capiego Jez., a stamtąd Doliną Młynicką do Szczyrbskiego Jeziora. Po drodze czekała nas jeszcze jedna atrakcja - wodospad Skok jeden z najpiękniejszych w Tatrach Słowackich.

W piątek, po umówieniu się na następny dzień z przewodnikiem TANAP-u przy Batyzowieckim Stawie, piątką uczestników wybraliśmy się na relaksujący 'spacer' z Hrebienoka do Śląskiego Do-mu. Po wyjechaniu kolejką szynową ze Starego Smokowca na Hrebienok zeszliśmy w kilkanaście minut do przepięknych wodospadów Zimnej Wody. Stamtąd, wracając się trochę, udaliśmy się Tatrzzańską Magistralą do wspomnianego Śląskiego Domu w Dolinie Wielickiej, sprzed którego mogliśmy podziwiać grani Gierlacha w całej okazałości. Wejście już jutro... Po powrocie do kwatery nie zastaliśmy pozostałej trójki uczestników. Okazało się później, że w tym dniu realizowali oni własny, dość ambitny program: z Hrebienoka przez Dol. Wielicką na Polski Grzebień i dalej na Małą Wysoką (o godz. 17. !!!), skąd zeszli o godz. 19. Przy Śląskim Domu zastał ich zmrok i zmuszeni byli schodzić 10 km po asfalcie w całkowitych ciemnościach.

Sobota, 19 sierpnia - ten dzień utkwił nam na długo w pamięci. Podejście rozpoczęliśmy z Wyżnich Hag do Batyzowieckiego Jeziora. Już od świtu pogoda zapowiadała się rewelacyjnie: ani jednej chmurki i doskonała widoczność. Z jednej strony to dobrze, chociaż z drugiej upał zaczął nam doskwierać już po wejściu w piętro kosówki (która następuje po iglastych lasach regla dolnego - lasów liściastych). Nad Batyzowieckie Jez. dotarliśmy ze sporym zapasem czasowym (nadrobione 45 min.), dzięki czemu mogliśmy odpocząć, popalać się i podziwiać widoki.

Po pewnym czasie w pobliżu zejścia z Gierlacha pojawił się strażnik TANAP-u. Popularność tego szczytu powoduje, że jest wielu chętnych do przechadzki poza szlakiem po parku narodowym (widzieliśmy też odwagnych wychodzących na pobliską Kończystą, oczywiście nielegalnie! ☺). O godz. 11. wyruszamy z wynajętym



przewodnikiem. Od razu narzuca on dość ostre tempo; mamy nadzieję, że później zwolni. Z dość łatwych skałek podłoże zmienia się na luźny piarg – tu już trzeba uważać. Po kilkudziesięciu minutach dochodzimy do miejsca, skąd po krótkiej wspinaczce mamy dojść do Bątyżowieckiej Próby – kilkumetrowej, pionowej ścianki z klamrami i ubezpieczeniami. Tutaj przewodnik poleca nam zawiązać uprząż i po połączeniu wszystkich uczestników liną rozpoczyna wspinaczkę. Wbrew naszym oczekiwaniom tempo wcale nie staje się wolniejsze. Powoli ustajemy, naszemu koledze we znaki daje się duża wysokość. 'Szybciej chłopcy, na górze będziecie odpoczywać' ponagla nas przewodnik, dodając, że ze względu na duży ruch nie powinno się zatrzymywać i zaczyna nas ciągnąć! Po drodze mijamy grupę, która wyszła godzinę przed nami (!) i odpoczywa w szerszym miejscu zlebu prowadzącego pod główną grań Gierlacha. Mały Gierlach zostawiamy po prawej stronie i po kilkunastu minutach docieramy granią na szczyt. To już tutaj?!

Po zaledwie 1 i ¼ godziny (od Bątyżowieckiego Stawu) najwyższy szczyt Tatr zdobyty! (przez



Fot. 15. Nasi „zdobywcy” na Gerlachu.

Piotra Barańskiego, Tomasza Kocota, Michała Łatkę, Janusza Tyrałę i autora). Na szczycie pamiątkowe zdjęcia, telefony i SMS-y do rodziny, posiłek. Miło jest posiedzieć godzinę w najwyższym miejscu Europy Środkowej. Po przygotowaniu (ponownie spięcie uczestników wycieczki liną, tym razem luźno przechodzącą przez karabinki) rozpoczynamy zejście. Przebiega ono trawersem po zachodniej stronie Małego Gierlacha, skąd przez grani docieramy nad Gierlachowski Kocioł. To od tej pięknej formy połodowcowej wzięła się nazwa Turni ponad Kocioł. Stamtąd rozpoczynamy zejście w kierunku Doliny Wielickiej. Początkowo łatwe, niczym po schodach, po dojściu do Wielickiej Próby serwuje prawdziwe atrakcje (około 40 metrów ubezpieczeń, w tym 15 metrowa ściana z klamrami). Po zejściu zostajemy 'rozwiązani', i w rozsypce docieramy (prawie biegiem) nad Wielickie Jezioro. Tutaj jeszcze ostatnia formalność (money, money, money...) i pogawędka z przewodnikiem. Sam przewodnik to temat na osobny artykuł. Wystarczy stwierdzić, że ma posturę YETI, oprowadza wycieczki już 25 lat, jego rekord to 5 wejść dziennie i czas 1 i ½ godz. (z nami nie tak źle, godzina czterdzieści pięć!), do tego na szczycie jeszcze 'fajcił'. W każdym razie prawdziwy oryginał... Po odpoczynku przed Śląskim Domem zeszliśmy wreszcie do Smokowca, na zasłużony posiłek i słowackie piwo (gdzie zresztą ponownie spotkaliśmy naszego 'voditiela').

*Adam Macugowski*

## Quo vadis Domine ?

Ostatni dzień zwiedzania Rzymu zaczynamy od Term Karakalli. Oglądając je możemy sobie wyobrazić jakie znaczenie dla starożytnego Rzymu miały łaźnie. Obywatel rzymski mógł tam zażyć różnorodnych kąpiel w wodzie zimnej, letniej lub gorącej, pospacerować po zacienionych ogrodach, przeczytać najnowsze wydawnictwa książkowe (książki w tym czasie miały postać papirusowego zwoju, który rozwijało się w toku czytania). Poniekąd nęciła smakowita kuchnia, inni oddawali się ćwiczeniom na znajdującym się tu stadionie. Nie brakło też chętnych do rozmów i dysput w kręgu znajomych.

Niedaleko od term biegnie starożytna Via Appia. Drogi obok prawa i żelaznych rzymskich legii były filarami tego mocarstwa, zaś większej potęgi świat chyba nie widział i już nie zobaczy. Via Appia prowadzi do katakumb św. Kaliksta. Dziwna to droga. Idąc nią nie widać domów ani ludzi; kryją się za szczelnymi ogrodzeniami i gęstymi, smukłymi drzewami. Mieszkają przy niej najbogatsi ludzie Rzymu. Godzinna, żmudna wędrówka starym traktem wyprowadza nas na przedmieścia. Pojawiają się domy, widać pola. Elektryzuje nas znajomy napis: Quo vadis. Tak trafiliśmy do maleńkiego kościółka opisywanego przez Sienkiewicza.



W środku tego bardzo surowego wnętrza przyciąga oko podświetlona tablica głosząca, że w 1982 r. był tutaj Jan Paweł II. Na popiersiu Henryka Sienkiewicza wykonanym z czarnego marmuru polski i włoski napis przypomina, że o tej starożytnej świątyni pierwszych chrześcijan napisał pisarz polski powieść, za którą otrzymał nagrodę Nobla.

W kościółku jest też odcisknięta w kamieniu stopa Chrystusa, gdy szedł On do Rzymu, by spotkać się ze św. Piotrem. Gdzie legenda, gdzie prawda? Faktem jest, że Sienkiewicz musiał ową legendę znać, tak jak doskonale znał zarówno historię jak też topografię starożytnego miasta. Niezwykły talent pisarza umożliwił wskrzeszenie na łamach powieści potęg i słabości państwa, które po zadziesiąt walce przyjęło ostatecznie chrześcijaństwo i stworzyło podwaliny pod europejską kulturę.

Od kościółka tylko krok do katakumb. Oplekują się nimi Salezianie i my, wraz z innymi Polakami mogliśmy wysłuchać objaśnień staruszka zakonnika w ojczystym języku. Są tam groby kilku papieży, a także grób św. Cecylii – patronki kościelnej muzyki. Cmentarna atmosfera podziemi zmusza do refleksji i zadumy nad kruchością naszego życia.

Od katakumb wracamy do Rzymu autobusem i zwiedzamy jeszcze bazylikę św. Jana na Lateranie, która przez kilka wieków była najważniejszym kościołem chrześcijaństwa, dopóki papieże nie przenieśli się do Watykanu. Ogromem ustępuje tylko bazylice św. Piotra, wystrój ma skromniejszy, ale pełna w niej arcydzieł sztuki sakralnej.

Do widzenia wspaniały Rzymie.

*Józef Woźniak*



## BEOGOSEAWIONE WZGÓRZE

Wielu turystów i pielgrzymów nawiedzających Rzym z podziwem patrzy na jego architekturę. Imponujące bazyliki, mnóstwo kościołów oraz wiele obiektów świeckich - wszystko to przyciąga uwagę. Większość tych budowli nabrała szczególnego blasku w wyniku renowacji podjętej z okazji Roku Jubileuszowego. Widziałem jak przy pomocy ogromnych agregatów Kärchera „szorowano” Kolumnadę Berniniego okalającą Plac Świętego Piotra. Bazylika św. Piotra przez długi czas ginęła w gąszczu rusztowań. Dziś tysiące ludzi dziennie pragną przejść przez Drzwi Święte podąża w jej stronę. Być może niewielu uświadamia sobie, że zdobywa przy okazji jedno ze wzgórz na których położone jest miasto Rzym. Jest to wprawdzie niewielkie wzgórze, bo liczące zaledwie 80 metrów nad poziomem morza, ale ważne z punktu widzenia historyczno-religijnego. Nazwa Vaticanum pochodzi, zdaniem uczonych, od Etrusków. (Vaticanus to był etruski bożek, który otwierał noworodkowi usta do pierwszego krzyku.) Teren dzisiejszego Watykanu długo pozostawał strefą podmiejską, którego nie objęły nawet mury aureliańskie wzniesione pod koniec III wieku. Jednak już w początkach I wieku tereny watykańskie zaczynają zmieniać swój wygląd. Za sprawą dworu cesarskiego powstają tu wille otoczone parkami i ogrodami. Cesarz Kaligula wznosi tutaj potężny stadion i amfiteatr, którego arenę można było wypełnić wodą, by zainscenizować bitwę morską. Przez ten teren biegły również trzy drogi publiczne, prowadzące do miasta. Ponieważ ówczesne przepisy zezwalały na obecność grobów na terenie wili i ogrodów jak również w sąsiedztwie ośrodków rozrywki, istniała tu duża strefa cmentarna. W miejscu bazyliki św. Piotra znajdował się właśnie cmentarz - necropolis.

Zwiedzając podziemia bazyliki można obejrzeć szczątki nekropolii watykańskiej. Tuż obok necropolis był Cyrk Kaliguli, którego budowę ukończył Neron. Cyrk ten zastąpił jako miejsce męczeństwa wielu chrześcijan, których tutaj krzyżowano. To miejsce prawdopodobnie związane jest ze śmiercią św. Piotra. Prawdopodobnie, ponieważ wielu uczonych skłania się ku stwierdzeniu że miejscem kazi był cyrk Kaliguli-Nerona, ale są i tacy, którzy twierdzą, że krzyż Piotra ustawiono na sąsiednim wzgórzu - na Janikulum. Pod tym wzgórzem wybudowano obecnie nowoczesny, kilkupiętrowy parking,



szczególnie potrzebny dla pielgrzymów i turystów zdążających na Watykan. Wracając do św. Piotra, jedno jest pewne - na Watykanie jest jego grób. Niezależnie od tego, gdzie go umęczono, pochowany został na pobliskim cmentarzu, czyli na watykańskim necropolis. Potwierdzają to liczne badania archeologiczne.

Szczególne znaczenie miały prace wykopaliskowe prowadzone pod bazyliką św. Piotra w 1939 roku. Zanim powiem o ich wynikach, warto wiedzieć jak poradzono sobie z budową bazyliki św. Piotra na miejscu, które było przecież czynnym cmentarzem? Otóż cesarz Konstantyn targnął się na świętość cmentarza - wywłaszczył prawnych właścicieli grobów, po czym kazał zburzyć i zasypać piękne mauzolea po to, by zostawić nietknięty na wieki jeden jedyny grobowiec. Mało tego, żeby zrobić z niego centralny punkt wznoszonej świątyni. Nie był on tak okazały i piękny jak te, które



Fot. 17. Plac Św. Piotra.

zburzono. W oczach pogan uchodził za nędzny. Musiał więc mieć inne znaczenie, które przeważało nad względami estetycznymi, prawnymi i moralnymi. Odpowiedź na to dały właśnie prace z 1939 roku. W podziemiach bazyliki, wprost pod kopułą, odkryto marmurowy prostopadłościan, szeroki na 2,60 m. Uczonych intrygowało jego wnętrze. Po przewierceniu ścian, we wnętrzu zauważono resztki monumentu nagrobnego w kształcie kapliczki. Ten nagrobek musiał być szczególnie ważny w IV wieku, skoro został schowany w marmurowym relikwiarzu! Potwierdzają to liczne napisy odnalezione na resztkach murów otaczających ten nagrobek. Najważniejszy napis został odczytany niedawno. Greckimi literami namalował ktoś na czerwonym murze dwa słowa: „Petr(os) eni”, „Piotr (jest) tu”. A więc jest to grób Księcia Apostołów! Jedno jest oczywiste, że gdy cesarz Konstantyn decydował się na rozpoczęcie budowy bazyliki, musiał mieć pewność, że kościół ten staje w najwłaściwszym miejscu. W przeciwnym razie byłoby to szaleństwo. Dziś tajemnicę tego miejsca osłaniają dostojne mury bazyliki, w której wnętrzu pod spizowym baldachimem Berniniego jest Grób Piotra otoczony rzędem oliwnych lampek i cichą modlitwą pielgrzymów. Każdy, kto tutaj staje winien wiedzieć, że miejsce to nadaje szczególną rangę Watykańskiemu Wzgórz.

*Ks. Adam Ogieć*

Bibliografia: B. Fabiani, „Wędrówki po Rzymie”  
Z. Kwiatosiński, „Rzym znany i nieznany”

## **NIŻNE TATRY**

### **7 - 10. 09. 2000**

W ostatnich latach chrzanowski Oddział PTT kilkakrotnie organizował wycieczki w góry Słowacji: zwiedziliśmy Małą Fatrę, Słowacki Raj, Góry Choczańskie, Magurę Orawską, Szpiz i

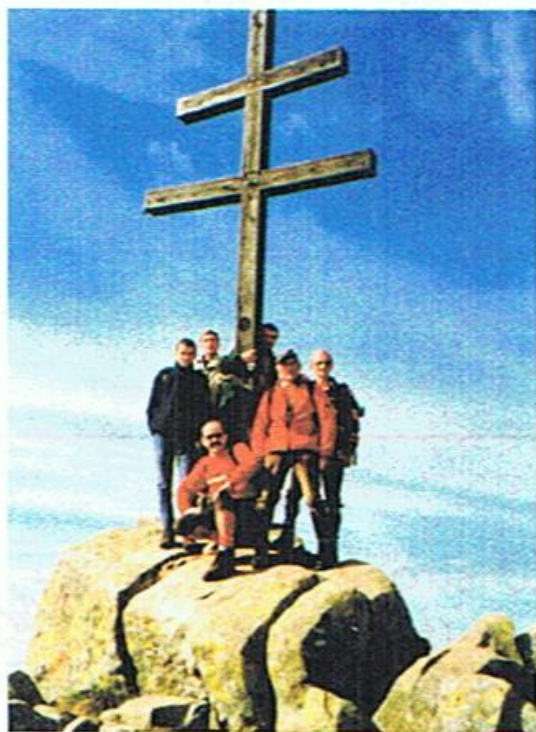
oczywiście słowacką część Tatr. W tym roku wybraliśmy się w Tatry Niżne. Szkoda, że tylko niewielka grupa wybrała się w te piękne góry. W słoneczny poranek 7 września minibusem wyjeżdżamy z Chrzanowa i podjeżdżamy do Chyżnego. Zatrzymujemy się przy kościele parafialnym, by go zwiedzić i zapoznać się z tworzącym się muzeum „staroci” – dawnych sprzętów gospodarstwa domowego i szat



liturgicznych ze starego kościółka. Pieszko przekraczamy granicę i korzystamy z autobusów słowackich, by dojechać do Páviny Lehoty, która jest naszą bazą podczas pobytu na Słowacji. Komunikacja na Słowacji jest bardzo tania, ale częstotliwość kursów pozostawia wiele do życzenia. Przejazd z granicy do tej małej miejscowości oddalonej ok. 90 km od Chyżnego zajmuje nam prawie 6 godzin. Być może nie dłużył, nasz przewodnik, Stasiu Trębacz pokazał nam zabytki Trsteny i Liptowskiego Mikulasza. Zwiedzaliśmy kościół w Trstenie pochodzący z XIII w. Mieliśmy szczęście, bo udało się nam wejść na wieżę, skąd roztaczał się na miasto i okolice piękny widok. Wieża posiada charakterystyczne dobudowane wieżyczki. W Liptowskim Mikulaszu zwracamy uwagę na ratusz, gotycki kościół św. Mikołaja, neorenesansową kamieniczkę, w której mieści się gimnazjum. Pávina Lehota to ostatnia miejscowość przed wjazdem do Doliny Demianowskiej. Zatrzymujemy się na prywatnej kwaterze i wieczorem robimy spacer poza wieś na zbocze góry Sina, skąd roztacza się widok na Góry Choczańskie, Tatry Zachodnie, część Tatr Wysokich. Dobrze widoczna jest Liptowska Mara, sztuczne jezioro utworzone w latach siedemdziesiątych.

Nazajutrz rano podjeżdżamy autobusem do Doliny Demianowskiej, a ściślej do Jasnej – ośrodka znajdującego się w górnej części tej doliny. Znajduje się tutaj kilka ośrodków wypoczynkowo – noclegowych, które wypełnione są w całości w zimie. Znajdują się tutaj również dwa wyciągi krzesełkowe dochodzące pod szczyt Chopoka. My ruszamy pieszo nad jezioro Wierbickie i dalej w kierunku Chopoka. Co jakiś czas odwracamy się, by nacieszyć się widokiem piękna tych gór. Widzimy wielką dolinę polodowcową (Demianowską), obniżenie terenu (Kotlinę Liptowską i Liptowską Marę) i Tatry, Góry Choczańskie. Świeci słońce, jest naprawdę pięknie. Dochodzimy do budynków stacji przekąsnikowych, które przypominają z daleka „perkusję” na dachu i już jesteśmy w schronisku pod Chopokiem – „Kamiennej Chacie”. To wysokość równa 2000 m n.p.m. Odpoczywamy i wchodzimy na kamienisty szczyt 24 m wyżej. Robimy tutaj wpis do książki pamiątkowej, która zamknięta jest w metalowej skrzyni i idziemy na wschód w kierunku Dziumbira, najwyższego

szczytu Tatr Niżnych (2043 m n.p.m.). Widząc piękno tych gór, trochę nam żal, że przez te kilka dni tak mało zdążymy zobaczyć.



Fot. 18. Na szczycie Dziumbira.

Pod szczytem Dziumbira widzimy schronisko – chatę generała Stefanika, ale brak nam czasu, by tam zejść. Idziemy teraz żółtym szlakiem w kierunku drogi asfaltowej prowadzącej środkiem doliny, dochodzimy do Lucky, skąd autobusem podjeżdżamy do bazy. Dopełnieniem pięknego dnia był pstrąg zjedzony w restauracji przy śpiewie miejscowych emerytów, którzy mieli tam swoje spotkanie.

Dolina Demianowska znana jest z jaskiń. Największą z nich, Jaskinia Wolności, odkrytą w XX w. zwiedzamy w następnym dniu wycieczki. Na blisko 2 kilometrowej trasie podziwiamy krasowe dzieła przyrody: stalaktyty, stalagmity, stalagnaty, wielkie komory, przepływający potok Demianówkę. Następnie podjeżdżamy autobusem do Jasnej i wyciągiem krzesełkowym wznosimy się pod Chopok. Podchodzimy pod szczyt, robimy zapasy wody w schronisku i idziemy w kierunku zachodnim na Deresze. Przy równie pięknej jak w dniu wczorajszym pogodzie, idziemy otwartym terenem. Na przełęczy Polana kierujemy się na północ,



mijamy szczyt Bór i pod Siną skręcamy w prawo, by dojść do Jaskini Wolności, w której byliśmy rano.

W ostatni dzień, niedzielę 10 września rano opuszczamy Pavinę Lehotę. Podjeżdżamy do Liptowskiego Mikuláša, gdzie w kościele św. Mikołaja uczestniczymy we Mszy św. Później grupa po-dzieliła się. Połowa podjechała do Wažca, by zwiedzić tamtejszą Jaskinię Wązecką, a pozostali okazją podjechali do Beszeniowej, by skorzystać z dobrodziejstw basenów geotermalnych. Wyrzani w słońcu i wodzie idziemy na zbocze góry tuż za basenem, gdzie nasz przewodnik Stasiu Trębacz pokazuje nam ciekawostkę geologiczną – trawertyny.

Wszyscy spotykamy się w Liptowskim Mikulášu i nieco sprawniej docieramy do granicy w Chyżnem, a stąd minibusem wracamy do Chrzanowa.

Zobaczyliśmy tylko fragment Tatr Niżnych. Te góry zasługują, by pojechać tam wkrótce. Niższe niż w Polsce ceny noclegów, żywności, góry nie przepełnione turystami, piękna przyroda zachęcają do wędrowki. A więc spotkajmy się wkrótce w Tatrach Niżnych.

*Jan Poręba*

## W stronę słońca (fragment)



... Wyruszamy w kierunku Piłska, prowadzą nas żółte znaki. Polana, las, drzewa się przersedzają. Pojawiają się kosodrzewiny strzegące kosmatymi łapkami wejścia na szczyt. Niespodziewanie dostrzegamy krzyż. To tu we wrześniu trzydziestego dziewiątego roku zginął polski żołnierz. Chwila zadumy i myślenia...

Przed nami rumowisko skalne. Trawa, kosodrzewina surowy pejzaż, choć rozległy szczyt usłany kamieniami jest łagodny. Przepiękny widok /ile razy użyję jeszcze tego określenia?/: charakterystyczny szczyt Bobiej Góry góruje nad resztą. Turbacz odziany w świerkową płaszcz. Na linii horyzontu słabo widoczna misterna koronka utkana z tatrzańskich szczytów...

Pędzimy z powrotem. Po chwili jesteśmy w schronisku. Zabieramy plecaki. Żegnaj Halo Miziowal!

Przekraczamy wijący się strumień, który jest granicą rezerwat przyrody. Tu zaczyna się jakby inny, baśniowy świat. Omszałe pnie porośnięte mchem i trawą,

sięgające ciemnozielonym... Wyruszamy w kierunku Piłska, prowadzą nas żółte znaki. Polana, las, drzewa się przersedzają. Pojawiają się kosodrzewiny strzegące kosmatymi łapkami wejścia na szczyt. Niespodziewanie dostrzegamy krzyż. To tu we wrześniu trzydziestego dziewiątego roku zginął polski żołnierz. Chwila zadumy i milczenia...

Przed nami rumowisko skalne. Trawa, kosodrzewina surowy pejzaż, choć rozległy szczyt usłany kamieniami jest łagodny, i głowami niebo, a postrzępionymi korzeniami zakotwiczone w kamienistym gruncie. Zepoch żywicy wypełnia płuca. W zakamarkach grubej kory korniki szukają mieszkania. Martwe kikuty najniższych suchych gałęzi tworzą nad głowami pierwszy dach. Ogromny wykrot zastąpił drogę. W gęstą siatkę różnorodnych korzeni wplecione kamienie przetykane ziemią. Powalone drzewo – jak krzyk daremnej modlitwy do Boga lasu. Ta jodła się już nie podniesie. Wielko jama po korzeniach roną tętniącej życiem ziemi.

Jak tu pięknie. Za którą drzew słońce i upał. Tu jest chłodno i dostojnie jak w wiekowej świątyni. A jednocześnie wszędzie jest w ruchu – drga i pulsuje. Nawet pnie drzew. Światło przedziiera się przez gałęzie tworząc na korze precudowną mozaikę, która nie trwa



nawet sekundy, bo łagodny wiatr sprawia, że gałęzie wraz ze świetnymi plamkami przeskakują, zmieniają położenia, wyluskują z miejsca, na których są, coraz to nowe szczegóły. Zaś po drugiej stronie strefa cienia, mchu, zadumy nad trwaniem i przemijaniem. Nad życiem rozwijających się skrzydeł poproci i śmiercią drzew ułożonych na /lekkiej/ ziemi przez nazbyt silne halne wiatry.

Jest tu jeszcze – zawsze rozśpiewany – tworzący z szumem wiatru wspaniały duet – strumień. Strumień życia. Lodowata woda najlepiej gasi pragnienie. Taniec światłocienia trwa tu bez przerwy. Na progach skalnych, głazach i kamieniach rozpryskuje się z łaskotem spadająca z góry woda, ponad którą strzelają białe pióropusze piany. Czasem w kropelkach wody – stanowiących małe przmaciki – rozszczepia się światło słoneczne i uważne oko dostrzec może wszystkie kolory tęczy. Urzekające zjawisko.

Gdybym był malarzem rozbiłbym tu sztalugi i malował, malował, malował... Nie jestem nim jednak, więc tylko zapisuję to wszystko, co widzę jak najgłębiej w pamięci. Bez zbędnych słów, które zauroczone milkną.

Skończył się las. Urozmaicony teren znacznie się obniża. Z takim trudem nabrano w poprzednich dniach wysokość, zaczyna gwałtownie maleć. Wbrew pozorom schodzenie po tak znacznej stromiznie jest także bardzo męczące. Wreszcie „dojeżdżamy” do Przełęczy Glinne. Po jej przejściu zaczynają się podejścia. Ale tym razem najbardziej dokuczyły nam muchy, których roje krążyły w gorącym powietrzu. I byłoby wszystko w porządku, gdyby te złośliwe stworzonka nie obróty sobie nas za obiekty swoich krwawych polowań. Na nic się zdało rozpaczliwe wymachiwanie rękami, bo gdy przegoniło się trzy głodne muchy, już następnych dziewięć żłopało krew...

Teren staje się łagodniejszy, lekko pofalowany. Lecz już czeka na nas nowa niespodzianka – rozległe skupiska borówek, na które z kolei my się rzucamy. Witaminy to zdrowie, borówki to witaminy.

Jemy. Smaczne. Zdrowe. Tanie, a właściwie bezpłatne!

Chmurzy się. Grube krople deszczu przecinają duszne powietrze i upadają na zielony świat. Deszcz nie pada długo. Odświeżył tylko powietrze. Idzie nam się lekko, łatwo przyjemnie. Tym bardziej, że cały czas po niewielkich wzniesieniach. Raz wśród wysokich po pas traw, to znowu w otoczeniu młodziutkich brzózek czy świerkowych młodników. Młode świerki – ileż mają wdzięku właśnie tu – w swoim „rodzinnym” środowisku. Osiągamy Jaworzynę i znowu schodzimy w dół.

Dolina. Góra. Grzbiet. Zejście. Dolina. Przyzwyczailismy się już do tego cyklu. Wydaje się, że wędrujemy trzydziesty trzeci dzień, a nie dopiero trzeci. Jak łatwo się przystosować. Tym łatwiej, że wszystko tu piękne, naturalne, sprzyjające człowiekowi. Czemuż więc tak łatwo ludzie wyrzekają się tych miejsc?

Wspinamy się. Bardzo stromo. Zatrzymujemy się w połowie podejścia, choć nie powinno się tego robić. Posilamy się cukrem, którego mamy sporo. Chleba trzeba szanować. Uff... Hala Mędralowa osiągnięta. Przełęcz Jadowiecka przed nami. Kolejne podejście – na Halę Czarnego. Stoi tu jeszcze ształas. Walący się ształas. Zmurszały i opuszczony. Mech porasta rozlatujący się szczyboty dach. Belki zapadają się, próchnieją. Z kilka lat nie będzie tu już ształasu.

Strumień przegradza nam drogę. Trawerssem, po stokach Małej Bobiej maszerujemy żwawo. Szaro. Prastary drzewostan otula nas szczelnym płaszczem. Po prawej stronie, przybrany w wybujałą roślinność ukrył się Marków Staw. Nie zatrzymujemy się bo czas i nadchodząca noc nagła. Z prawej strony wielkie osypisko. Lawina kamieni i ziemi przetoczyła się zboczem góry. Cienie zalewają przedwieczorny świat. Dochodzimy do schroniska na Markowych Szczawinach, w którym już płoną żarówki. Jak to dobrze mieć dach nad głową. Trudno wstać. Głowa ciężka otłowiem. Okienka powlek na nowo zamykają się z trzaskiem. Przerwany kolorowy sen jeszcze



raz rozpoczyna malowanie nadrealnych obrazów. Wreszcie opuszczamy schronisko. Las. Drzewa rzędny. Ścieżka pnie się stromo. Pojawia się kosodrzewina. Kamienne schody wiodą zakosami w górę. Jest ich sporo. Chyba z tysiąc. Prowadzą nas wśród surowej przyrody do ołtarza jakiejś wspaniałej świątyni.

Przełęcz Brana. Skracamy w lewo. Tu już nie ma drzew. Rozpoczyna się prawdziwe królestwo kosodrzewiny. Całe tany porastają zbocze. Falują na wietrze. Rozpływają się we mgłę. Tonimy w najeżonym ciemnozielonymi igłkami morzu. Jesteśmy coraz wężej. Coraz bliżej nieba. Osiągamy Kościółki. Kosodrzewina znika. Patrzymy urzeczeni na strome urwiska skalne, na polodowcowy kocioł. Głazy o fantastycznych kształtach piętrzą się niczym rumaki gotowe do skoku. Pomiędzy kamiennym rumowiskiem – mimo lata – błyskają białe jezory śniegu.

Zaczyna nas otaczać gęsta mgła. Widoczność raptownie maleje do zaledwie kilku metrów. Poruszamy się we właściwym kierunku jedynie dzięki tyczkom, które wznoszą szlak. Bardzo silny wiatr beztrząsco hula wiejąc raz prosto w twarz, to znowu kąsa z boku. Na nic wełniane swetry i bawełniane kurtki. Jakby te ostatecznie kilkudziesięć metrów oddzielało dwie strefy klimatyczne.

Po ścieżce nie pozostaje nawet śladu. Głazy. Płyty i bloki kamienne. Niektóre kołyszają się niebezpiecznie. Inne stoją niewzruszone i dumne. Groźnie wyglądają

koliste podejścia. Nie wystarczają już tylko zahartowane nogi. Tu trzeba się przemieszczać przy pomocy czterech kończyn. Mimo niesprzyjającej aury i surowości terenu – a może właśnie dlatego wspinaczka dostarcza mocnych przeżyć. Osiągamy szczyt. Zadowoleni i nieszczęśliwi.

Babia Góra. 1725 metrów n.p.m. Mgła, mgła zawładnęła wszystkim, kręcimy się po niegościnnym Diablaku wierząc, że może jeszcze coś zobaczymy. I rzeczywiście: mgła porwana mocniejszym podmuchem wiatru, rozstępuje się tworząc niewielki prześwit. Wzrok biegnie swobodnie, nie zatrzymuje się. Pola jaśnieją w słońcu. Zabudowania Zawoji cisną się do przychylnych brzegów Skawicy. Jasny, kolorowy świat. W oddali blade, niezidentyfikowane szczyty. A dokoła nadal nieprzepuszczalna zastona mgły, którą nadaremnie starają się prze-niknąć ostre słoneczne promienie, rysujące w mlecznej wacie złote smugi. A może to szczyt Babiej jest w aureoli? Wiatr nie jest jednak łaskawy. Silny podmuch na nowo przystania wszystko którą mgłą. Urokliwy pejzaż w tej niepowtarzalnej scenerii zniknął. Zdążyliśmy go jednak utrwalić na światłoczułym papierze pamięci...

*Juliusz Wątroba*

#### **PODZIĘKOWANIE:**

*Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie serdecznie dziękuje głównemu sponsorowi – Starostwu Powiatowemu w Chrzanowie za sfinansowanie dwóch numerów OREA SKALNIEGO nr.14(4), 15(4).*

**Witamy w Naszym Oddziale**

**124 Józef Noworyta – ogrodnik Zagórze**





## ĄCIK POEZJI

### Tryptyk Tatrzański

1.

Wspinamy się  
Przemijamy  
Zapadamy w ziemię  
/a czasem w pamięć/  
i tylko nasze szare duszyczki  
na zimnych grzbietach Tatr  
odpływają we mgle  
do ciepłych krajów  
wieczności

2.

Ściano – naucz mnie milczeć  
Wodo – nabierz się w usta  
abym nie rzucał słów na wiatr  
nie plótł warkoczy  
z puszystych słów  
nie cudzołowił  
nie zlorzeżył  
a tylko życiem  
śmierci przeczył  
na szczytach Tatr  
w głębinach snów

3.

Tatry odbite w dniu stawu  
Sam Bóg odbija się w tobie  
Woda odbija się w niebie  
i w tajemnicy błękitu  
i już się nigdy nie dowiesz  
co jest prawdziwsze niż życie:  
ty Tatry czy twe odbici

### Pragnienie

To już tyle lat  
wspinaczki  
że nie do wiary  
ani do zwątpienia  
bo z wiarą wątpię  
ze zwątpieniem wierzę

I krok po kroku  
I grzech po grzechu  
I kamień po kamieniu  
I Słowo po ciszy  
cisza po lawinie

I to pragnienie  
z dnia na dzień  
bliższe:  
przykuć się łańcuchem  
Tatr  
Do nieba

### Raj

Widzę na horyzoncie  
białą koronkę Tatr

Biegnę  
Myam ludzi i zwierzęta  
Tylko czas dotrzymuje  
mi kroku  
Góry coraz bliżej  
tuż  
tuż  
choć sity – jak woda  
w strumieniu – odpływają  
odpływają

Idę coraz wolniej  
Pot zastyga w żywicy  
Przystaję  
Zapuszczam korzenie  
Przemieniam się w limbę  
na zboczu tej góry szumię  
laskoczę chimury  
spowiadam mrówkę i ptak  
miękkością mchu

Jestem  
w moim odzyskanym  
raju

Juliusz Wątroba, Rudzica

### OD REDAKCJI

Na Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim w Zakopanem na wiersz o tematyce górskiej  
im. Tadeusza Sfaicha, autor w/w wierszami zdobył drugą nagrodę.  
GRATULUJEMY!



Dr Wojciech Gąsienica-Byrcyn ; dyr. TPN

## URATUJMY TATRY

Spotkanie z dyrektorem TPN, dr Wojciechem Gąsienicą – Byrcynem, to dla naszego Oddziału PTT wielkie wyróżnienie, a dla Chrzanowa znaczące wydarzenie. Dzięki nieugiętej postawie naszego Prezesa, przewodnika tatrzańskiego, inż. Stanisława Trębacz, w sprawie ochrony i ratowania Tatr oraz jego niezmordowanej pracy edukacyjnej w tej dziedzinie (w tym również kilkakrotne akcje zbierania podpisów w celu uratowania Tatr przed olimpiadą), „powiało w Chrzanowie Podhale” \*

Dyrektor TPN powitał w bardzo ciepłych słowach uczestników prelekcji (*fajny kyrdelek kozicek*), przypominając zasługi Chrzanowa w ratowanie Tatr.

Przedstawił program spotkania w czterech zasadniczych punktach :

- krótka historia powstania TPN i cele jego powstania (rola hr Zamojskiego)
- zagrożenia dawne i współczesne TPN
- pokazanie piękna TPN
- rola prawa i edukacji ekologicznej w ochronie Tatr.

Przypomnił dr W. Byrcyn dwa główne cele parku: chronienie bogactwa przyrody i udostępnianie go wszystkim. Ale z tym wiążą się zagrożenia TPN. Dawniej to było hutnictwo żelaza i wycinanie dla hut lasów reglowych oraz kłusownictwo. Następne zagrożenia to duża presja owiec i turystów, szczególnie po II wojnie światowej. To zagrażało ostojom kozic i gniazdowaniu ptaków. I dlatego pracownicy TPN muszą ograniczać i regulować tę presję na przyrodę.

Dyrektor TPN w trzecim punkcie spotkania przeszedł do pokazania piękna Tatr, do którego zaliczył bogactwo przyrody ożywionej i nieożywionej oraz bogactwo kultury górali. Sposób w jaki omawiał to bogactwo Tatr, przedstawione na pięknych przeziśnięciach, wskazywał dobitnie jak zna

je, ceni, szanuje, kocha i dla ratowania go, nie ugnie się przed nikim i niczym. Będąc góraliem spod Gubałówki, a jednocześnie leśnikiem i naukowcem ma doskonałą wiedzę dotyczącą przyrody i kultury związanej z Tatrami. Właśnie w takich momentach ukazowania z niezwykłą wrażliwością, a wręcz czułością piękna TPN, można z jego ust usłyszeć cudowną muzykę góralskiej mowy. A już szczególnie gdy to dotyczy jego najukochańszych kozic, które (w czasie zbierania materiałów do pracy doktorskiej) miały swoje imiona, za którymi chodził i z którymi spał w górach, a nawet próbował jeść to co one *zjadają* (koźlowiec), żeby *strybne* turnie, tak, jak one łatwo pokonywać.

A same przeziśnięcia oddawały piękno Giewontu z dziergającym się na skałach życiem (ale i wylesione), przedstawiały jaskinie z Doliny Kościeliskiej, Dolinę Stawów Gąsienicowych z ostojami świstaków, Morskie Oko, gdzie jesienią jelenie grają, Dolinę Pięciu Stawów *ku wieśn*ie z żabimi godami, przytulone do siebie 2 świerki zimą, a także ulubiony rejon Byrcyna – Żółtą Turnię, gdzie kozice młode kładą.

Tatry to część dziedzictwa narodowego, element naszej kultury i trzeba go dla nas i dla następnych pokoleń uratować i chronić.

Tatry są małe i musi się ograniczać presję ludzi (turystów, taterników, sportowców, owiec i urządzeń technicznych w tym kolejki).

Uratować Tatry może przede wszystkim podnoszenie wiedzy ekologicznej, szczególnie młodzieży i dzieci.

Dyrektor TPN na koniec odpowiadał jeszcze na liczne pytania, szczególnie dotyczące dalszej ochrony parku przed ingerencją techniki i różnorodnych, nowych sportów. Liczy też dr Wojciech Gąsienica Byrcyn na dalsze wspieranie jego działań w uratowanie Tatr. Nasz Oddział PTT cieszy się, iż to spotkanie zgromadziło pełną salę odczytową (120 osób), w tym wiele młodzieży, nauczycieli przyrody i geografii w szkołach podstawowych, gimnazjach i dwóch chrzanowskich liceach, a także władze samorządowe miasta i powiatu ze Starostą, panem A. Saługą i panem Burmistrzem A. Grzybowskiem.

A. Machowska

\* „Powiało Podhale” to tytuł artykułu w GK z dn. 6.10.2000, a zarazem cytata powitania Dyrektora TPN przez St. Trębacz.

„ORZEŁ SKALNY” – INFORMATOR ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO  
W CHRZANOWIE.

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT  
WYDAJE ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 5

Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>